

KONKRETY

nr 36

Tygodnik PZPR ■ Lennica ■ Rok XVII

Nr 891 ■ 8 września 1989 r. ■ 120 zł

Po drugiej stronie ludy 3

Warszawa pod bombami 4

Wyższe renty i emerytury 4

„Wratislavia” w piano i forte 6

Lubin 1982-1989 8-9

Błąd w sztuce 13



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Minął czerwiec, lipiec, sierpień. Minął cały 1988 rok, a drogi wciąż nie ma. W styczniu 1989 roku mieszkańcy Pątnowa napisali znowu list.

Krótką historia niemocy str. 5



Fot. Jan Gebel

Przez długie lata mawiano, że festiwal sopocki to nasze okno na świat. Być może, tylko na który?

Okno czy biznes str. 11

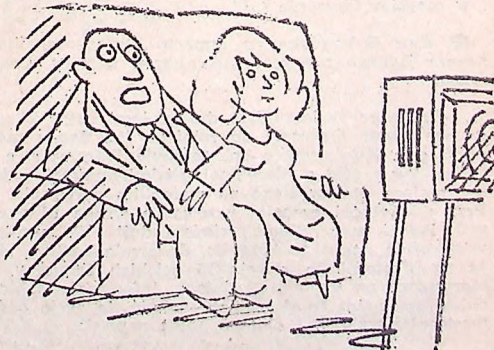


Fot. ARK

W Wilnie przekonywano mnie, że tutejsi Polacy, to nie kto inny, tylko właśnie spolonizowani Litwini.

Przebudzenie str. 7

Spojrzenia Zbigniewa Juiki



- ZOSTAŁ MINISTREM? A JA GO UWAZAŁEM ZA CZŁOWIEKA RÓŻNIEJ WAZNEGO...

Fakty i opinie

30 sierpnia Senat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej złożył oświadczenie. Cytujemy fragment: „Z tego, co w przeszłość odchodzi, czerpiemy mądrość i wiarę w godny sens ludzkiej egzystencji. Pragniemy partnerskiej współpracy w dziele budowy wspólnej Europy opartej o zasady wolności i braterstwa narodów. 50 rocznica 1 września 1939 roku powinna stać się dniem wielkiego przełomu, otworzyć nowe horyzonty pojednania i porozumienia między Polakami i Niemcami”.

W 50 rocznicę wybuchu II wojny światowej Warszawa otrzymała dar Hiro-zimy — Dzwon Pokoju. Dzwon znajduje się w wybudowanej pagodzie przy ul. Bukowińskiej na Mokotowie. 6 sierpnia, w każdą kolejną rocznicę wybuchu bomby atomowej, głos dzwonu będzie ostrzegał przed tragedią wojny. Przekazany Warszawie Dzwon Pokoju, podobnie jak ponad 60 innych dzwonów znajdujących się na całym świecie, wykonano z miedzi ofiarowanych na ten cel i pochodzących z ponad stu państw.

— Nie jestem zwolennikiem publicznych spekulacji na temat podziału tek ministerialnych, zanim premier Tadeusz Mazowiecki nie przedstawi kierownictwu PZPR swojej koncepcji naszego udziału w jego rządzie. Wtedy dopiero będziemy w stanie przedstawić opinię publiczną nasze stanowisko. Jeśli propozycje nie spełnią naszych oczekiwań, to PZPR obejmie tylko te stanowiska rządowe, które są związane z wewnętrznym i zewnętrznym bezpieczeństwem kraju, stanowiska niezbędne dla gwarantowania trwałości i integralności Polski oraz przejście do konstruktywnej opozycji (...). Nie jest to zadanie zbyt trudne, bowiem jak trzeba to robić, nauczyła nas opozycja. Byłoby to jednak koniec filozofii Okrągłego Stołu, fiasko idei zespolenia wysiłków na rzecz reform politycznych i gospodarczych — oświadczył Mieczysław Rakowski, I sekretarz KC PZPR.

W ramach spotkań konsultacyjnych związanych z tworzeniem nowego rządu, prezes Rady Ministrów, Tadeusz Mazowiecki 4 bm. spotkał się z Lechem Wałęsą, a także z przedstawicielami organizacji i klubów poselskich „Pax”, UChS i PZKS. Formowanie nowego rządu nadal cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem środków masowego przekazu w kraju i za granicą.

— W marcu br. obecny sekretarz skarbu USA, N. Brady, wystąpił z inicjatywą dokonania przez banki komercyjne dobrowolnej redukcji części swych należności w krajach rozwijających się, mając zagwarantowaną spłatę pozostałych należności. Realizacja tej propozycji została powiązana z aktywną rolą Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Mianowicie organizacje te mają wspierać dłużników, udzielając pożyczek na wykup długów i gwarantując spłatę pozostałych zobowiązań. (...) Mój nadzieje, że plan Brady'ego w odpowiednim czasie okaże się praktycznym rozwiązaniem części naszych problemów — powiedział w wywiadzie dla „Rzeczypospolitej” dr Grzegorz Wójciewicz, wiceprezes Narodowego Banku Polskiego.

31 rok istnienia EWG był przełomowy w stosunkach z krajami Europy wschodniej — twierdzą eksperci. Czy oznacza to zbliżenie w stosunkach gospodarczych Wschód — Zachód? Z pewnością nie, ale pierwsze lody zostały przełamane, a w EWG dobrze wiedzą, jakie wspaniałe rynki zbytu znajdują w RWPG.

Sygnały zapowiadające wprowadzenie wymienialności walut docierają równolegle z Pragi i Budapesztu. W czechosłowackich zakładach pracy zorganizowano pierwsze aukcje walutowe. Dolar osiągnął cenę 105 koron, podczas gdy kurs oficjalny wynosi 15 koron. A na Węgrzech już od 18 września obowiązywać będą nowe, liberalizowane przepisy dewizowe. Osoby prywatne posiadające waluty wymienialne mogą lokować je bez ograniczeń na kontach w Węgierskim Banku Narodowym. Na Węgrzech powstanie też sieć sklepów prowadzących sprzedaż za waluty wymienialne atrakcyjnych towarów zagranicznych.

W miejscowości Werbkowice (woj. zamojskie) 31 sierpnia odsłonięto obelisk ku czci żołnierzy poległych w wojnie polsko-radzieckiej w latach 1918—1920. Pomnik jest kopią oryginału z 1930 roku i zniszczonego w okresie powojennym.

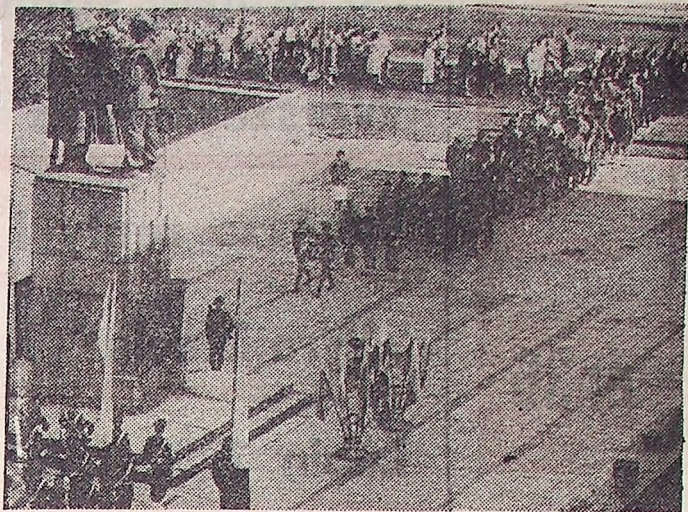
Jak zapowiedział Jan Józef Szczepański, prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, członkami SP mogą być i będą ci pisarze polscy którzy nie mają obywatelstwa polskiego. Zgłoszenia do SPP nadeszły już m. in. od Czesława Miłosza, Kazimierza Brandysa, Zbigniewa Herberta, Stanisława Barańczaka i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

Umiarkowaną radość z tego powodu okazał Wojciech Żukrowski prezes, Związku Literatów Polskich: „Cieszymy się że niedawni biesiadnicy „uczyt bogów”, znani z łoża dla uprzywilejowanych, jak Kazimierz Brandys, wracają w nimbie politycznych emigrantów, ale jeszcze bardziej cieszymy się z tych, którzy przechowali polskość w Kazachstanie, Wilnie, Grodnie a choćby i w czeskim Cieszynie (...)”.

Kira Gałczyńska na łamach „Rzeczypospolitej” wyjaśnia genezę jednego z najpopularniejszych wierszy Konstantego Ildefonsa:

„— A więc siedemnaście dni wojny poety. Wiadomości, jakie w tym czasie docierały do żołnierzy 15 Baonu mówiły o walce armii gen. Kleeberga, o bohaterstwie Warszawy, a przede wszystkim, jak myśleć o nierównej, siedmiodniowej walce 182 żołnierzy majora Sucharskiego na małym półwyspie Westerplatte. Przy młodzieńczej przeciwieństwie przewadze wroga utrzymali ten skrawek Polski przez długie siedem dni! To musiało działać na wyobraźnię poetę, to krzepiło, dodawało hartu... Dziś wiadomo, że na Westerplatte zginęło 15 polskich żołnierzy. Wówczas, w pierwszych po kapitulacji dniach, informacje, jakie docierały na polski wschódni front musiały mówić, że życie oddała większość westerplatteńczyków. I dlatego poeta napisał:

Kiedy się wypełnił dni
i przyszło zginąć latem
nasto do nieba czworakami szli
żołnierze z Westerplatte”



Fot. Wincenty Kołodziejski

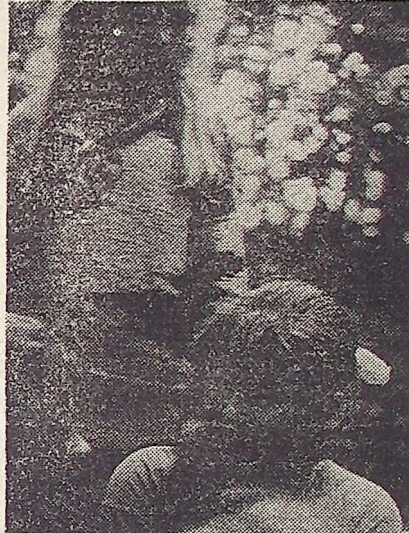
Apel poległych

W 50 rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej na placu Siołańskim odbył się apel poległych. W uroczystości składania wieńców i kwiatów pod pomnikiem Braterstwa Broni wzięły udział delegacje partii i stronnictw, rad narodowych, władz administracyjnych województwa i miasta, kombatancki i młodzież.

Po dzwonku

Prawdziwe wakacyjne wspomnienia zaczynają się dopiero po pierwszym szkolnym dzwonku. Dzieci pracowników ZG „Lubin” wypoczywały w sierpniu na kolonii zdrowotnej w Wojnowie. Nic dziwnego, że w rysunkach i wypracowaniach wciąż wracają do kolonijnych festiwali, wypraw po skarby, do zabaw przy ognisku, kąpiei w jeziorze, do konkursów, spartakiad i kolonijnych dyskotek. Wspaniałych wrażeń nie przysłoniły nawet obowiązkowe inhalacje i gimnastyka korekcyjna.

(wan)



Święto plonów

Obchody wojewódzkiego Święta Plonów wyznaczono na 10 września w Chocianowie. Uroczystości rozpoczyna się o godz. 14 na stadionie miejskim. Gospodarz dożynek, przewodniczący WRN w Legnicy Eugeniusz Barczyński odbierze tradycyjny bochen chleba od starościny

Anieli Sroki (rolniczek z Rakowa) i starosty Ryszarda Wojtasiewicza kierownika PGR w Zabicach. Oprócz części oficjalnej zapowiada się wiele atrakcji kulturalnych, m.in. plenerowe koncerty zespołów ludowych i rokowych.

(m)

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kołodziejski

Tak wygląda przystanek WPK w Scinawie, przy ul. Władysława Jagiełły. Podobno można stąd odjechać do Lubina, ale nie wiadomo kiedy — brak rozkładu. Oderwane od słupków znaki drogowe opiera się na tej ulicy o drzewa. Czyżby WPK i Wydział Komunikacji potrzebowały sojuszników w walce z wandalami? Jakich?

Jednym zdaniem

31 sierpnia — Egzekutywa KR PZPR w Legnicy oceniła wnioski egzekutywy za I półrocze.

4 września — Egzekutywa KR PZPR w Przemykowie omówiła zadania KR w aktualnej sytuacji politycznej.

4 września — Sekretariat KR PZPR w Głogowie omówił koncepcje przygotowań do zjazdu partii.

5 września — na wspólnym posiedzeniu Egzekutywy KG PZPR w Miłkowie oraz Sekretariatu KR PZPR Legnica ocenili funkcjonowanie KG PZPR.

5 września komisja historyczna WK ZSL spotkała się z kombatanckimi, członkami ZSL, uczestnikami walk we wrześniu 1939 r. i walk partyzanckich w czasie II wojny światowej.

Znów

drożejemy

Zazwyczaj staramy się uprzedzić czytelników o zmianie ceny naszego tygodnika, ale tym razem nie nadążyliśmy z informacją za cenami. Spirala inflacyjna kręci się tak szybko, że przy tygodniowym cyklu druku jesteśmy bez szans...

Przepraszamy czytelników, ale od tego numeru kosztujemy już 120 zł.

Dzień Energetyka

Energetycy z ZE Legnica obchodzą 6 września swoje święto — Dzień Energetyka. Na uroczystej akademii 30 zastępców pracowników udekorowano odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i branżowymi. W sobotę energetycy bawią się na festynie w Legnickim Polu.

Dodatkowy nabór w SN

Studium Nauczycielskie w Legnicy przyjmie jeszcze studentów. Dodatkowe egzaminy na wychowanie przedszkolne odbędą się w dniach 10—12 września. Przyszli studenci mogą jeszcze liczyć na miejsce w domu studenta.

Uwaga na mięso

Wojewódzki weterynaryjny inspektor sanitarny w Legnicy przestrzega przed kupnem mięsa i wędlin niewiadomego pochodzenia, wyprodukowanych bez nadzoru sanitarno-weterynaryjnego. W ostatnim okresie nasila się tak zwana sprzedaż obnośna i obwoźna wyżej wymienionych artykułów, których spożywanie może spowodować poważne konsekwencje zdrowotne.

Otwierasz własny interes...

...i nie znasz zasad opodatkowania osób podejmujących działalność gospodarczą, pomożemy. We wtorek — 12 września w godz. 11—13 przy telefonie redakcyjnym 241-49 dyżuruje będzie Stanisław Pszeniczny, kierownik referatu podatków i opłat z legnickiej Izby Skarbowej. Nasz gość odpowie na pytania dotyczące opodatkowania osób podejmujących działalność gospodarczą.

Jeżeli masz kłopot...

...i potrzebujesz porady prawnej, przyjdź do naszej redakcji! Dziury prawnika w poniedziałki od 11 do 12.

Coraz trudniej...

Początek był banalny: nie mogąc znaleźć pracy w rodzinnych Rokikach, dwudziestoltni wówczas Adam Zawisłański podjął 2 stycznia 1950 roku pracę na milkowskiej stacji kolejowej. Zaczynał jako konduktor pociągów towarowych. W 1956 roku organizowano we Wrocławiu kurs dyżurnych ruchu. Zawisłański ten kurs ukończył. Od tego czasu nie ustąpił się już całymi dniami i tygodniami tuł po Polsce pociągami towarowymi. Miał pracę na miejscu, na stacji Milkowice.

Dyżurnym ruchu był do 1987 roku, kiedy awansował na dyspozytora stacyjnego.

Milkowicka stacja jest jedną z największych stacji towarowych na Dolnym Śląsku. Tu zbiegają się szlaki łączące inne wielkie stacje towarowe: Wrocław Brochów, Gądów, Węgliniec, Zagań i Jaworzynę Śląską. Codziennie przyjeżdżają do Milkowic 32 pociągi towarowe. Tu są rozformowywane i na 25 torach formowane na nowo. Codziennie 1200 wagonów. Właśnie dyspozytor i dyżurni ruchu kierują tą pracą — na milkowskiej stacji szczególnie odpowiedzialną. Naczelnik stacji Leszek Czechowski twierdzi, że aby w pełni zgłębić tajniki pracy dyżurnego ruchu w Milkowicach, trzeba terminować minimum trzy lata. Nie dziwnego, że i dyżurnych i dyspozytorów w Milkowicach brakuje. Młodym nie chce się tak długo uczyć, a starzy się wykruszają. W tej chwili połowa etatów manewrowych, nastawniczych i dyżurnych ruchu jest nie obsadzona. Ci, którzy są, muszą przez to pracować nawet po 250 godzin miesięcznie, na dodatek dyżurni pracują w niepełnym składzie. Praca, szczególnie zimą, jest bardzo uciążliwa i odpowiedzialna, a zarobki niższe niż w przemyśle. W lipcu posiadający czterdziestoletni staż pracy Zawisłański zarobił ok. 200 tys.

zł. W sierpniu, po wywalczonych dzięki strajkom podwyżkach, może będzie z 300 tys. Ale to z placą za nadgodziny. Bez nich niewiele by zostało.

W ubiegłym roku milkowską stacją zajęła pierwszeństwo we współzawodnictwie stacji państwowych na terenie Dolnośląskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. — To również zasługa Zawisłańskiego — mówi naczelnik Czechowski. — Takich pracowników jak on jest już niewiele. Sumienny, dyscyplinowany.

Obrzydliwym wiesz i doświadczenie, którymi dzieli się z młodszymi. Wyszkołił wielu fachowców. Zawisłański sporo czasu poświęcał pracy społecznej w zakładzie pracy i w środowisku. O jego autorytecie zawodowym niech świadczy fakt, że przez trzy lata był członkiem komisji dyscyplinarnej działającej przy naczelnym

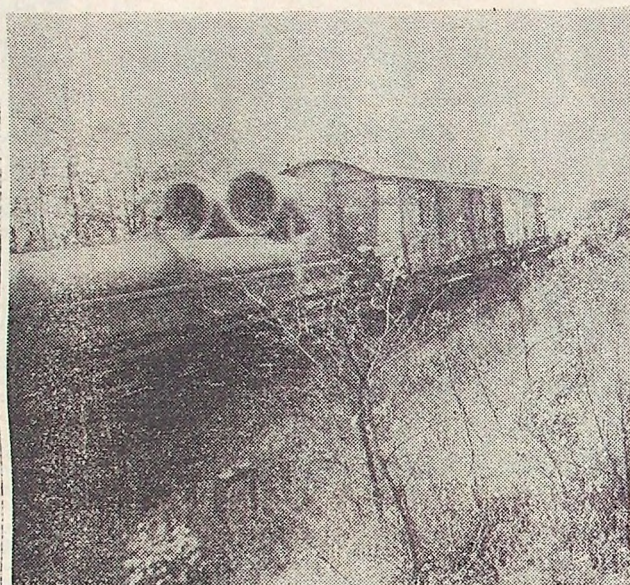
dyrektorze DDOKP we Wrocławiu.

W styczniu przyszłego roku, po czterdziestu latach pracy Adam Zawisłański przejdzie na emeryturę. — To będzie dla nas duża strata — stwierdza naczelnik. A dyrektor Legnickiego Rejonu Przewozów Kolejowych Jan Spryszyński dodaje: — Nie ma takiego odznaczenia o które, gdybym mógł, nie wystąpiłbym dla Zawisłańskiego. To wspaniały pracownik.

7 września, w Słupsku, w czasie centralnych obchodów Dnia Kolejjarza, Adam Zawisłański, starszy dyspozytor ze stacji Milkowice i Zdzisław Szprycha, elektryk z Oddziału Zasilania Elektroenergetycznego PKP w Legnicy uhonorowani zostali tytułami „Zasłużony Kolejarz PRL”.

Tego samego dnia, na akademii w Legnicy, Krzyżami Kawalerskimi OOP udekorowano Antoniego Byczkowskiego, kontrolera z Rejonu Przewozów Kolejowych w Legnicy i Leszka Czechowskiego, naczelnika stacji Milkowice.

(wka)



Codziennie przyjeżdżają do Milkowic 32 pociągi towarowe.
Fot. Krzysztof Raczewiak

obrazki powszednie

Jej wysokość sklepowa

Rzucił cukier. Kolejka ciągnie się aż za drzwi sklepu, bo albo człowiekowi „wyszła” ostatnia żyłka, albo trzeba robić zapasy — taniej nie będzie. Pani Krysta dzieli po dwa-trzy kilo, przy większej „działce” zaznaczając np. „Ta pani ma troje dzieci” lub „Oni mają w rodzinie cukrzyka”. To się akurat nie zawsze zgadza, ale nikt nie protestuje, bo pani sklepowa może dać marudzącemu tylko kilogram. Wszyscy milo uśmiechają się do pani Krysty, nawet pokrzywdzeni ani pisać. Wiadomo — jutro może być mąka, a wszechwładna sklepowa może sobie malikonta zapamiętać. Po ile dostają przyjaciele pani Krysty? Tego prostemu człowiekowi z kolejki nie wolno wiedzieć — co i raz z zaplecza ktoś wytaszcza cały worek, który znika w czeluściach bagażnika. Po „małej” godzinie kolejka się rozchodzi. Każdy jeszcze podejście do lady, powie dobre słowo. Tylko ten sklep działa w osadzie. Dwa inne zamknięto z powodu remontu i braku personelu...

Obok siebie, na półce chłodni, leżą dwie kostki masła. Przy jednej cena — 1390 zł, przy drugiej 1475. Ludzie kupują od tańszego producenta, po co przepłacać? Z zaplecza przychodzi pani Zosia. Ona jest tu kie-

rowniczką. Rzuca na ladę kostkę tańszego masła, zabiera kurtkę za ceną i wyjaśnia: Skończyło się. Niemniej jednak co jakiś czas pojawia się w sklepie ktoś, kto płaci za kostkę mątey. To ekspedientki z papierniczego i przemysłowego, czasem trafi się znajomy. Masła w końcu nie można odróżnić. Tańszy producent nawet nie wie, że działająca sklepowych zrównały go z najdroższym wytwórcą masła w rejonie wszystkich ościennych województw...

Rzemieślnik przychodził kilka razy, prosił panią Elę, żeby wzięła od niego szynkę, wędlinę i kaszanki. Obiecywał dostawę trzy razy w tygodniu, miał wszystkie potrzebne zaświadczenia. Pani Ela brała rajstopy i perfumy, aż wreszcie pozwoliła wstać towaru na puste lady działu wędliniarskiego. „Rzemieślnik” produkował niezbyt drogo, ludzie zatem stali od rana, by coś kupić. Po paru dostawach wyroby masarza zrobiły się jakby cenniejsze, wyrównały do bazarowo-targowego poziomu. Ale że mięsa jest mało, klienci nałaz kupując, psioćka tylko na prywatnego, któremu zachciało się kupić im skórę. Mało kto zdaje sobie sprawę, że „od tyłu” krewini i znajomi nadal

kupują taniej, a cenę podniosł nie rzemieślnik, ale pani kierownicza...

Handel spożywczy od lat był niedoinwestowany, gnębiony niskimi, urzędowymi marżami i brakiem środków na rozwój. Wprowadzenie wolnych cen umożliwiło w różnych rejonach stosowanie różnych marż, a różnicę cen na te same towary wywalała często w pracownikach handlu „przedsiębiorczość”, o której klienci mówią „złodziejstwo”. Różnice, wynikające z funkcjonowania drogich i tanich dostawców towaru, mięsa, groszku i jajek, nie dociera do ludzi z tej strony lady. Wszystko jest jednakowo drogie, jakby pochodziło z jednej mleczarni, zakładu mięsnego czy przetwórcy. Różnice w cenie, czasem niebagatelne, sięgające setek złotych na kilogramie, wędrują do kieszeni zapobiegliwych ekspedientek. Handl bierze odwet za lata pomiatania i lata dostępności mąki, twarogu i zwyczajnej, karikowej kiełbasy. Teraz pani sklepowa jest pożądaną znajomością, a we wsiach i miasteczkach niepodzielna pania zaopatrzenia.

Zapewne ustalanie marż i cen może i powinno być w gestii handlu. Nie oznacza to jednak, że można „uśrednić” ceny od różnych producentów, a zysk odkładać do torebki. Warto chyba żądać, by faktury dostaw były udostępniane do wglądu klientom. Wtedy będziemy wiedzieli, czy to producent taki drogi, czy cena jest wymysłem pani sklepowej.

(saw)

Suma rozlegających się od pewnego czasu wypowiedzi na temat jednolitości partii tworzy w sumie coś w rodzaju dyskusji, lub mówiąc ściślej — jej namiastkę. Fakt, że w kwestii tak ważnej, a zarazem niezwykle skomplikowanej mało komu udaje się wyjść poza kredowe koło splotania i werbalizmu, wynika zapewne z dramaturgii tych dni.

Stawką są losy Polski. Przyszłość partii znalazła się jak gdyby w cieniu wielkich dylematów narodowych i państwowych. Nie oznacza to jednak, iż PZPR znalazła się na uboczu wydarzeń. Przeciwnie, ani na chwilę nie przestaje być ich siłą sprawczą, ich podmiotem. Członkiem PZPR jest prezydent. Jej klub poselski jest największym ugrupowaniem w parlamencie. Wszystko świadczy też, że członkowie partii znajdują się zarówno wśród ministrów, jak i podsekretarzy stanu.

Wspólny mianownik

Ponadto statystyka mówi o tym, że PZPR ma trzykrotnie więcej członków niż pozostałe partie razem wzięte. Ponosząc porażkę w wyborach zdobyła głosy blisko jednej czwartej elektoratu. Także kandydaci PZPR na senatorów z reguły zajmowali miejsca za zwycięzcami.

W tym, co powyżej przypominałem, nie ma ani cienia arogancji, megalomanii czy myślenia życzeniowego. Takie są fakty, w całej rozciągłości brane pod uwagę przez mądrych działaczy opozycji. Ta zmiana zresztą swój charakter, skoro z niej wywodzi się nowy premier, a niebawem obsadzi ona także wiele foteli ministerialnych.

Tak to dokonuje się najgłębsza z dotychczasowych zmian w polskim systemie politycznym. Z jednej strony partia — niedawny monopolista od rządzenia, staje się jedną z kilku sił politycznych uczestniczących w szerokim froncie współdecydowania i współodpowiedzialności. Z drugiej — dotychczasowa opozycja obejmuje w systemie rządzenia wiele pozycji pierwszego planu.

Będąc podmiotem tych procesów, nasza partia jest zarazem ich przedmiotem. Współkształtujemy jakościowo nowy obraz, który ze swej strony przemożnie wpływa na nas, wywołując zjawisko zarówno pozytywne, jak i negatywne.

Do pierwszych należy potencjalna możliwość zdobywania wiarygodności i zaufania, związanego z zadokumentowaną tym razem ponad wszelką wątpliwość determinacją reformatorską. Ważną płaszczyznę pozytywnych oddziaływań tworzy także fakt, iż wyrzucenie się monopolu władzy, porzucenie niewdzięcznej roli „partii rządowej” przestało być hasłem, stając się po prostu faktem wymuszającym to, o co poprzednio można było jedynie apelować.

Są jednak i oddziaływania negatywne. To nie tylko zapewne nieuchronny szok, lecz także nastroje frustracji, przejawy lęku przed jutrem, a w pojedynczych przypadkach pospieszne wyskakowanie z tramwaju, w którym jechało się przez wiele lat, zajmując wygodne miejsca.

Na tym też świadomą mnóstwa starych i nowych słabości, długotrwałych i doraźnych schorzeń mojej partii — jestem z niej w tych dniach dumny. Ogromna większość z nas — nie może być inaczej — pełna jest pytań, niepokojów i rozterek. Ale przypadki paniki lub karierowiczowsko-konjunkturalnego bezwstydu należą do rzadkości. Okazujemy się w sumie lepsi niż sami o sobie sądziliśmy (nie w napuszonych artykułach wstępnych niektórych gazet, lecz w gorzkich myślach i szczerzych rozmowach).

Każdego z nas atakuje sięgająca sedna spraw problematyka ideowa i społeczna, statutowa i moralna dotycząca przyszłości PZPR. Nie ma już ani jednego tematu tabu i ani jednego pewnika. Wszystko musi być zważone i przeemyślane, aby wyciągane wnioski znów nie okazały się aspiryną na zapalenie płuc. decyzyje znów podejmowane za późno nie okazywały się niewspółmierne do rzeczywistej skali problemów, których wyminąć nie sposób.

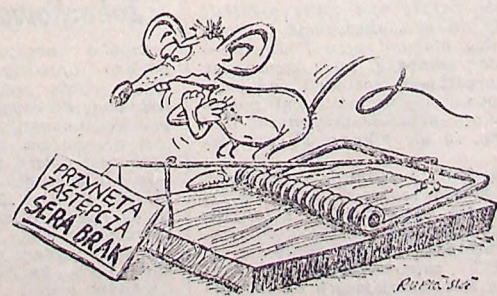
Taki jest dziś stan faktyczny. W zestawieniu z nim pewne rodzaje frazeologii dotyczącej jednolitości partii okazują się, niezależnie od intencji, pustym dźwiękiem i fałszywą monetą. Po-brzmiewa w nich stary frazes, ściśle związany z doktryną i praktyką biurokratycznego, „telefonicznego” centralizmu. Powraca echo wielokrotnych uniików w stosunku do pytań cisnących się ze wszystkich stron. Powraca zwyczaj płytkiego, mechanicznego powielania słów kierownictwa, cała suma dworskich i urzędniczych naleciałości minionych etapów.

Rzecz w tym, iż jednolitość serio wchodząca dziś w rachubę to wyłączenie jednolitości partii w demokratyczny sposób poszukującej nowatorskich rozwiązań, a zarazem solidarnie, jednolicie działającej w zmieniających się warunkach po to, aby znaleźć czas i przestrzeń społeczną dla otwarcia nowego rozdziału w dziejach naszego ruchu.

Za taką jednolitością powinien opowiedzieć się każdy z nas — członków partii. Ale tylko za taką. Traktując serio ogólniki możemy bowiem uzyskać jeden tylko rezultat: dezintegrację, strata siły i czasu, zagubienie się w wirze wydarzeń. Formuła jednolitości w poszukiwaniach i w tworzeniu warunków, które pozwolą uwiecznić je otwarciem realnej perspektywy na przyszłość, jest do urzeczywistnienia w praktyce. Inne wersje prędzej czy później okażą się iluzją.

(elka)

A' propos



Wrzesień 1939

Irena Frąckowiak

Pierwsze bomby spadły na Warszawę nad ranem, w bardzo ciepły słoneczny piątek, 1 września. O godzinie dziesiątej wysłuchaliśmy w gabinecie szefa przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej:

„Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego... W tej chwili dziejowej zwracam się do wszystkich obywateli Państwa w głębokim przeświadczeniu, że cały naród da godną odpowiedź napastnikowi, jak się to już nieraz działo w historii stosunków polsko-niemieckich”.

„Godną odpowiedź” — a więc wojnę. Austria, Czechosłowacja, nawet potężna Francja (zajęcie Nadrenii w 1936 r.) ugięły się przed Hitlerem. My — nie. W dodatku nadzwyczajnym, w komentarzu do słów Prezydenta pisało: „Polska do odparcia tej napaści od dawna jest gotowa. Z pewnością cały naród błogosławi tę chwilę, w której Opatrzność powierzyła Polsce — nie po raz pierwszy w dziejach — wykonanie jej wyroku”. Wykonano go dopiero 9 maja 1945.

Tymczasem zwiłaliśmy się jak w ukropie. Na skwerach kopano rowy przeciwlotnicze. Na sztychach naklejano krzyżujące się paski papieru. Na karniszach montowano rolety nie przepuszczające na zewnątrz światła elektrycznego. Komendanci obrony przeciwlotniczej po raz pierwszy sprawdzali, czy na strychu jest piasek i woda do gaszenia pożarów, a w piwnicach nazwanych schronami — ewakuacyjne wyjście, zapas wody i środków pierwszej pomocy. Co przezorniejsi znosili tam krzesła na wypadek dłuższego nalotu. Późnym popołudniem z zebranymi na podwórku lokatorami przećwiczyłam osobistą ochronę przeciwgazową: przygotowanie i zakładanie na dolną część twarzy tamponu przeciwpierwotowego oraz wypłukanie go i wysuszenie po użyciu. Nie wiadomo, czy nasz wywiad nie wiedział, iż gazów w tej wojnie nie będzie, czy świadomie odwracano uwagę ludzi od autentycznych zagrożeń.

Pierwszego września i przez pięć następnych dni słynna Brygada pociągowa myśliciów skutecznie osłaniała stolicę przed bombami wroga. Ale już czwartego front został przełamany i los zmagania przesądzony. Z Warszawy ewakuował się rząd, żandarmeria, policja, zaś apel pułkownika Umiasłowskiego wyprowadził ze stolicy dziesiątki tysięcy mężczyzn. Na posterunku zostały władze miasta w komplecie z prezydentem Stefanem Starzyńskim, mianowanym Komisarzem Cywilnym Obrony Warszawy.

Z września 1939 zapamiętałam przede wszystkim atmosferę, która po pięciu latach miała się powtórzyć w czasie Powstania Warszawskiego. Był to nastrój nieugiętej, dumnej determinacji: jeśli musimy sprzedać naszą skórę, wróg drogo za nią zapłaci. Trzeciego września w radośnie falującym tłumie pod ambasadami Francji i Wielkiej Brytanii wiwatowałam i śpiewałam „Jeszcze Polska”, ponieważ nasi sojusznicy wypowiedzieli wojnę Niemcom. Czwartego byłam w klinice w odpowiedzi na hasło z plakatu: „Żołnierze dają krew dla Ojczyzny, kobiety dają krew dla żołnierzy”. Piątego, paryscy patroni kazali zamknąć

firmę i zabezpieczyć magazyny, więc przerwałam pracę w biurze. Szóstego po południu zgłosiłam się do Straży Obywatelskiej — jednej z formacji, które tworzył prezydent Starzyński dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa w mieście opuszczonym przez policję. Od rana, od wieczora do północy, razem z inną dziewczyną, patrolowałam zaciemnione ulice śródmieścia. Maruderów z rozbitych jednostek prowadziliśmy do komend, starając się dodać im otuchy rozmową i papierosami. Cywilnym uciekinierom wskazywaliśmy poszukiwane adresy. Dozorem przypominaliśmy o staranniejszym zaciemnieniu okien. Osmego września pocisk artyleryjski trafił w mój dom, wyrzucając ogromną dziurę w ścianie pierwszego piętra. Nikomu z lokatorów nie się nie stało, więc uznaliśmy wydarzenie za dobry omen: kamienica dostała za swoje i mogła czuć się bezpieczna. O dziwo, wróżba się sprawdziła.

W Straży Obywatelskiej Kobiet znalazło się dla mnie jeszcze jedno zajęcie. W zarekwirowanej kawiarni Bi-Ba-Bo



Obrona Warszawy.

na placu Napoleona (dziś Powstańców) udzielałam informacji i pierwszej pomocy przybyłym z zachodniej Polski. Zapamiętałam młodego łódzkiego robotnika, Janka, który żądał wożenia do wojska. Wskazałam mu pobliską redakcję „Robotnika”, gdzie formowano Robotnicze Brygady Obrony Stolicy. Janek zostawił mi na przechowanie rower i przepadł bez wieści. Podobnie przepadł jego rower, po masowym nalocie na śródmieście 20 września, po którym kawiarnia przestała istnieć.

Potem było już bardzo ciężko. Mniejsza o brak jedzenia... Miałam nawet zapasy, tyle że zabawne: pięć kilo moreli przesłanych ostatnią przedwrześniową pocztą z Zaleszczyk i kilka puszek skumbrii w pomidorach. Sama sobie byłam winna, bo nie posłuchałam wezwania gazet o „żelazne zaopatrzenie się w suchy prowiant”. Ale nie głód doskwierał najśmieszniej, tylko wiadomość, że to już koniec.

cach patroli MO, chociaż w okresie tzw. dancingów powinny być one w zasadzie stałe i w zwiększonej obsadzie.

Zmora dla mieszkańców sąsiadujących z hotelem bloków jest głośna muzyka, wrzask i śpiewy zebranych pod restauracją, hałaśliwe powroty do domu.

Również teraz, gdy piszę ten list (godz. 22) dudnienie perkusji i donośne śpiewy rochochodzą się w promieniu wielu metrów. (...)

(Nazwisko i adres znane redakcji)

„Zakorkowany” LGOM

Szybko rozwijający się Lubin nie posiada dogodnych połączeń kolejowych. Cały ruch między Legnicą, Lubinem, Polkowicami i Głogowem przebiega komunikacją miejską, która jest przeciążona do granic możliwości. Poza tym opiera się na paliwie drogim i szkodliwym dla środowiska.

Elektryfikując linię kolejową Legnica — Rudna Gwizdanów sądzono, że to rozwiąże cały problem. Z pociągów korzysta jednak mało osób, głównie dlatego, że kursują rzadko i powoli. Dochodzi jeszcze kwestia dojazdu z dworca kolejowego do osiedli. Przy tym

Warszawa broniła się nadal, a stacja radiowa Warszawa II nadawała komunikaty i codzienne przemówienia prezydenta miasta. Jednak po wejściu wojsk radzieckich na wschodnie tereny, wszyscy zrozumieli, że już nie mamy szans. Z ostatniego przemówienia Stefana Starzyńskiego zapamiętałam słowa: „Marzę, że Warszawa będzie wielką. I jest wielka. W ogniu pożarów, w zasłonie dymów, w huk pościsków i bomb nasza stolica rośnie wysoko, pokonana lecz nieśmiertelna...”.

Nie było już elektryczności ani wody. W mojej piwnicy bytowało troje poetów: małeńka Joasia kwiliła bez sił kołysana przez matkę, Wandę Grodzienką i ojca Seweryna Pollaka. W zaciemnym mieszkaniu nie miałam już czego patrolować. Kursowałam więc tylko między rodzinnymi gniazdami, przynosząc wiadomości bliskim i obcym. Moje spacer między gorącymi ścianami piwnych domów przywoływały na myśl wędrówki po piekle.

Po nieustającym od rana do nocy bombardowaniu, 25 września, podczas którego aktem odwagi było wyjście z psem na podwórko, Warszawa się poddała. Weszłam na swoje IV piętro. Mieszkanie było zaspane szkłem, tynkiem i odłamkami cegieł. Drzwi szaf i kredensu wisiały na oberwanych zawiasach. Krzesła leżały na podłodze, zaś potrzaskane bibeloty zaścilały dywan. W sąsiedniej kawalerce ktoś grał na fortepianie „Rewolucyjną” Szopena. Nim zdążyłam po-

Wyższe renty...

Od 1.07.1989 r. ustalono nowe ryczałtowe podstawy wymiaru rent przysługujących inwalidom wojennym i wojskowym i wynoszą one 140.000 zł dla osób uzyskujących dochody z innych źródeł na przykład pobierających rentę lub emeryturę z tytułu zatrudnienia, natomiast dla osób, które nie uzyskują dochodów z innych źródeł zryczałtowana podstawa wymiaru wynosi 175.000 zł. Zmianie ulega również od 1.07.1989 wysokość najniższych rent i emerytur, i tak:

— najniższa emerytura, renta rodzinna, renta inwalidzka pierwszej i drugiej grupy oraz renta inwalidzka trzeciej grupy osób, które ukończyły 55 lat kobieta i 60 lat mężczyzna — wynosi 56 tys. zł,

— najniższa renta inwalidzka trzeciej grupy osób, które nie ukończyły 55 lat kobieta i 60 lat mężczyzna wynosi 49 tys. zł.

Dla osób, którym ustalono prawo do renty lub emerytury po dniu 30.06.1989 roku zostaną zwaloryzowane, wynagrodzenia przyjęte do podstawy wymiaru: — o 120 proc. z miesięcy poprzedzających dzień 1.01.1989 r. nie więcej niż o kwotę 15.000 zł,

— o 21,3 proc. z miesięcy przypadających w okresie od 1.01.1989 do 31.07.1989 r.

Z wyrównania potrącona zostanie kwota 30.000 zł zaliczki wypłaconej w czerwcu 1989 r. na poczet obecnej waloryzacji oraz kwota 17.000 zł wypłaconego dodatku cenowego w sierpniu 1989 r.

Jednocześnie informujemy, że nie ma potrzeby dokumentowania przez emerytów i rencistów własnych norm przydziału kartkowego na miesiąc.

Członkom rodziny emeryta lub rencisty, na których wypłacone są rekompensaty, dodatki rodzinne lub którzy pozostają na utrzymaniu emeryta lub rencisty i nie są uprawnieni do dodatku rodzinnego ani rekompensaty w myśl odrębnych przepisów przysługują dodatki cenowe.

Należy wyjaśnić, że osobami pozostającymi na utrzymaniu emeryta lub rencisty są:

1. żony emerytów i rencistów,
2. osoby uczące się w szkołach,
3. osoby które nie ukończyły 19 lat lub ukończyły: mężczyźni 60 lat, kobiety 55 lat,
4. osoby będące inwalidami I lub II grupy,

5. osoby na które emeryt lub rencista płaci alimenty. Jeżeli spełniają warunki wymienione w pkt. od 1 do 4.

Osobom, o których mowa wyżej, dodatek cenowy wypłaca się na podstawie pisemnego oświadczenia złożonego przez emeryta lub rencistę. Druki stosownych oświadczeń można pobrać w oddziale ZUS w Złotyry lub inspektoratach ZUS w Jaworze, Legnicy, Lubinie i Głogowie. W przypadku osób zaliczonych do I lub II grupy inwalidów, podstawą wypłaty dodatku cenowego jest orzeczenie komisji ds. inwalidztwa i zatrudnienia, w przypadku członków rodziny uprawnionych do wyższego przydziału kartkowego dodatkowo wymagana jest wkladka zaopatrzenia.

Podkreślić należy, że dodatki cenowe na członków rodziny emeryta lub rencisty wypłacane są z góry, tzn. w sierpniu emeryci lub renciści otrzymują kwotę 14.000 zł — tj. po 7.000 zł — za sierpień i wrzesień. Od 1.10.1989 r. dodatki cenowe przysługują w kwocie 15.500 zł na osobę uprawnioną, wymienioną wyżej i będą wypłacone we wrześniu za październik, w październiku za listopad, itd.

W związku z podwyższeniem najniższej emerytury i renty do kwoty 56 tys. zł zwiększeniu ulegają również:

- dodatki pielęgnacyjne dla inwalidów I grupy oraz osób, które ukończyły 75 lat — do kwoty 16.800 zł,
- dodatki pielęgnacyjne dla inwalidów wojennych zaliczonych do I grupy inwalidztwa do kwoty 25.200 zł,
- dodatki dla sierot zupełnych do kwoty 16.800 zł,

— zasiłki pogrzebowe po emerytach lub rencistach zmarłych po dniu 30.06.1989 r. w kwocie 336.000 zł, tj. sześciokrotnej kwoty najniższej emerytury,

— emerytury i renty z tytułu przekazania gospodarstwa rolnego z tym, że podwyższeniu od dnia 1.07.1989 r. do kwoty 56.000 zł podlega tylko renta lub emerytura podstawowa dotychczas wynosząca 22.000 zł.

Nie podlegają podwyższeniu kwoty za wartość przekazanego gospodarstwa państwu oraz za sortaż produktów rolnych, które będą waloryzowane w marcu 1990 r.

TADEUSZ LAUROWSKI

listy

„Seria”

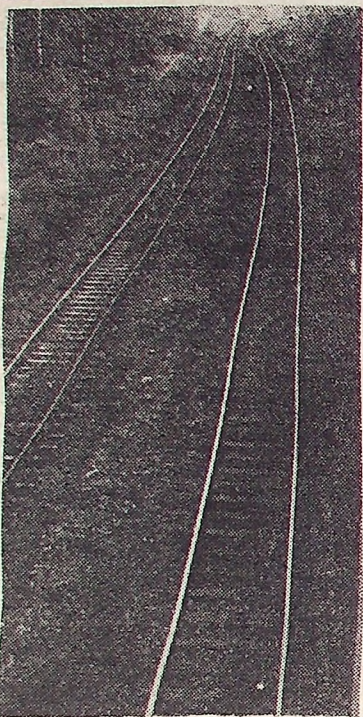
W nawiązaniu do notatki z „Magazynu Firmowego” („Konkrety” nr 33) informuję, że „Pod basztą” rzeczywiście jest ciemno, chociaż nie najciemniej. Pewnie w ramach oszczędności prądu nie oświetla się hotelu od strony parkingu i Podwala. Panują tam egipskie ciemności sprzyjające złodziejom, chuliganom i różnemu „elementowi”.

Zupełnie ciemne jest także przejście od hotelu do ul. Słowackiego i przejście między blokami przy Podwale — dodatkowo rozkopane, zryte koparkami, z prowizorycznymi mostkami nad owymi „okopami” — prawdziwymi pułapkami dla niewtajemniczonych. Cud prawdziwy, że nie nikomu się nie stało.

Pod hotelem w późnych godzinach nocnych można zaobserwować sylwetki snujących się nastoletnich chłopaków, często pijanych i agresywnych. Panują tam ciemności i wprost zachęcają do „prześlądu” zaparkowanych samochodów. Przy tak sprzyjających okolicznościach nigdy nie widać w tych okoli-

Krótką historią niemocy w dziewiątej dekadzie

Wiesław Piotrkowski



Fot. Krzysztof Raczowski

Powiadają ludzie, że słowo mówione ma taki sens, jak rzućcie grzechu o ścianę. Więc ludzie piszą, bo słowo pisane ma jakąś magiczną moc. Staje się też dokumentem najnowszej historii.

Trzy lata temu mieszkańcy Pątnowa-Kolonii (obecnie już ul. Pawickiej w Legnicy) zwracali się w piśmie do prezydenta Legnicy:

„W pobliżu naszej wioski budowana jest ciepłownia dla miasta Legnicy. W związku z budową na naszej ulicy pojawiły się samochody ciężarowe, które wożą piasek, żwir itp. Samochody rozjechały drogę, która ma podłoże nieutwardzone. W przypadku deszczu jest to jedno wielkie koryto błota i wody, że nie można wtedy przejechać ani przejeżdżać. Dochodzi do tego jeszcze sprawa ścieków miasta Legnicy (gromadzone na pobliskich łąkach). Odtąd w czasie ulewnych deszczów niemiłosiernie koryta ściekowe przepelniają się i fekalia zalewają drogę zakrywając dziurę.

Dla jeszcze większej atrakcji przedsiębiorstwa budujące ciepłownię „gubią” na drodze metalowe części jak druty, kątownic lub inne żelastwo. Właściciele pojazdów dzurawią baki lub podłogi samochodów. Żaden takśownikar nie wyraża zażądania na przejazd tą „autostradą”.

Nadmieniamy, że jest to jedyna droga dojeżdżająca do naszej wsi. (...) My mieszkańcy Pątnowa mamy nadzieję, że wreszcie skończy się nasze kłopoty i nasza sprawa zostanie załatwiona bez potrzeby odwoływania się do wyższych instancji”.

W piśmie tym nadzieja walczy z rzeczywistością. Ale jeśli ludzie piszą, to znaczy, że jeszcze nie poddali się.

W odpowiedzi otrzymali niemo podziękowanie przez zastępcę dyrektora PGKIM w Legnicy, który informował, iż:

„Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej zostało zobowiązane do wykonania drogi dojazdowej (...) do dnia 30.12.81 roku. W tym czasie, w momencie wybudowania drogi dojazdowej o nawierzchni utwardzonej, Droga tymczasowa będzie o nawierzchni gruntowej. W przypadku zaniechania jej w tym terminie, Droga będzie zamknięta do placenia umiarkowanych kosztów.”

Blisko rok później drogi znowu wysłała pismo pociągające do drogi do Pątnowa: Tym razem sama dyktowała stwierdzała:

„Obecny stan drogi wymaga remontu

kapitałnego, ale nie jest spowodowany budową Centralnej Ciepłowni. Zakład Ulic i Mostów sugeruje, iż w/w ulicę jako typowy dojazd do pól należy wykonać o nawierzchni żwirowej utwardzonej, co zakład może wykonać w roku 1988 po otrzymaniu zlecenia. Długość remontowanego odcinka wynosi 1,5 km”.

Dla Zakładu było to zapewne „tylko” półtora kilometra, dla mieszkańców Pątnowa — aż. W każdym razie po kolejnej interwencji tych ostatnich sprawą zajął się jeden z wicewojewodów, który w piśmie do prezydenta Legnicy pisał:

„Na liczne interwencje mieszkańców droga miała być naprawiona do końca 1986 r., ale do tej pory nic nie zrobiono. Proszę o wyjaśnienie powyższej sprawy i przynajmniej doraźne naprawienie drogi w celu umożliwienia rolnikom dojazdu do pól”.

Prawdopodobnie wicewojewoda otrzymał pismem odpowiedź na swoje pismo do prezydenta. Do mieszkańców Pątnowa nie dotarła ona jednak, a jeśli dotarła, to na pewno ich nie zadowoliła. Na początku 1988 roku pisał w ich imieniu Józef Krzosa do Komitetu Miejskiego PZPR w Legnicy:

„Wszystkie moje interwencje pisemne i ustne nie przyniosły żadnych pozytywnych skutków. Obecnie przedsiębiorstwa budujące Centralną Ciepłownię w Pątnowie doprowadziły ulicę do takiego stanu, że nie mamy żadnego dojeżdżania do swoich zabudowań”.

Nawet i w tym piśmie odnaleźć można łut nadziei. Niewiele jej jest, ale starczyło na napisanie listu...

W odpowiedzi przychodzi pismo z Urzędu Miejskiego w Legnicy, z Wydziału Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej, Wodnej i Ochrony Środowiska:

„W związku ze skargą Obywatela (...) informuję, że powyższa sprawa została załatwiona pozytywnie. Podczas spotkania dwustronnego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej oraz Zakładu Ulic i Mostów w Legnicy ustalono technologię wykonania utwardzonej drogi zastępczej do kolonii Pątnów w Legnicy. WPEC zobowiązało się do wykonania przedmiotowej drogi w terminie do dnia 30 czerwca 1988 r.”

Pod spodem podpis i pieczęć. Tak się kończą pisma urzędów. Ten sam podpis i pieczęć widnieją na urzędowym piśmie wysłanym do Józefa Krzosa w trzy tygodnie później i potwierdzającym wcześniejsze zobowiązania WPEC. Również Urząd Wojewódzki potwierdził w specjalnym piśmie aktualność tych zobowiązań.

A jednak minął czerwiec, lipiec, sierpień. Minął cały 1988 rok a drogi wciąż nie ma. W styczniu 1989 roku mieszkańcy Pątnowa napisali znowu list. Tym razem do Biura Skarg i Interwencji Komitetu Centralnego PZPR

„(...) Pisaliśmy skargi do różnych instytucji. Skutek był różny. Na ogół były to półśrodk, tzn. wysypywano na drogę wywrotek żwiru itp.

W tym roku utwardzono inny odcinek drogi polnej a na obecnym postanowiono dwie zapory i w ten sposób drogę zamknięto. I wszystko — wydawałoby się — jest w porządku, poza jedną sprawą. Nowy dojazd jest o 5 km dłuższy od starego, co w dwie strony daje 10 km (...).

Piszemy do Was, ponieważ uważamy, że nikt nie może nam już dziś w ostatecznym załatwieniu tej sprawy pomóc”.

Dla mieszkańców Pątnowa była to ostatnia deska ratunku. Nie wiedzieli jeszcze, że decyzje w sprawie ich drogi zapadły już wcześniej. Dowiedzieli się o tym z odpowiedzi na swój list:

„Dawna droga, o którą Wam chodzi, została na stałe zamknięta i nie ma możliwości jej przywrócenia mieszkańcom. Decyzję taką podjęto dlatego, że PKP uznało, że po wybudowaniu ciepłowni dawny przejazd kolejowy stanowiłby zagrożenie dla jego użytkowników. Warunkiem likwidacji przejazdu kolejowego było wykonanie innej drogi dojazdowej dla mieszkańców kolonii. Wszystko to spowodowało, że dojazd do

centrum Legnicy jest faktycznie dłuższy, ale nie było innej możliwości.

Ostateczne decyzje zapadły więc w PKP. W legnickiej sekcji drogowej PKP znajduje się protokół sporządzony 25 listopada ub. roku „na okoliczność ostatecznego fizycznego zlikwidowania przejazdu kolejowego (...) i zamknięcia części ul. Pawickiej zgodnie z poprzednimi ustaleniami”.

Owe „wcześniejsze ustalenia” — jak wynika z protokołu — to „zatwierdzone wnioski likwidacji przez DDOKP we Wrocławiu — 8 maja 1985 roku”. Wniosek zawiera podpisy przedstawicieli kolei, WPEC i Zakładu Ulic i Mostów w Legnicy.

W ostatnim dniu czerwca br. kolejarzy z Legnicy w piśmie do wiceprezydenta uzasadniali konieczność podjęcia takiej decyzji:

„Przejazd ten krzyżował drogę prowadzącą od ul. Pawickiej do indywidualnych gospodarstw rolnych. Pociąg ruchu był znikomy, nie przekraczał 5000. W związku z lokalizacją ciepłowni i budową do niej bocznicę kolejową z trzema torami przecinającymi drogę przejazd ten nie mógłby pozostać w kat. «D». W związku z tym komisja postawiła wniosek zlikwidowania przejazdu”.

Tyle mówią pisma. Kiedy oglądam z bliska zamknięty przejazd akurat zatrzymuje się przed nim ciężarówka. Wyśkakuje z niej kierowca. Pyta o drogę do ciepłowni. Pokazuje mu zapory z szyn kolejowych. Kierowca odjeżdża zlozcząc.

Zapory oddzieliły nie tylko mieszkańców Pątnowa od Legnicy. Oddzieliły również miejscową Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną od jej własnych pól. Baza spółdzielni znajduje się na ul. Pątnowskiej a pola — za przejazdem. Prezes Ryszard Siewień uważa, że „dyktacja PKP poszła po najmniejszej linii oporu. Już 13 lat mieszkam na tym terenie i dotychczas nie było wypadku. A jak zablokowali przejazd, to zginął jeden człowiek”.

Życie stało się bardziej skomplikowane. Każdy stara się uprościć na swój sposób. Ludzie przenoszą rowery i motory przez zablokowany przejazd. Samochodów i ciągników nie da się jednak przenieść.

Tymczasem ruch na bocznicę prowadzącej do ciepłowni jest niewielki. Kierownik Mariusz Jaworski mówi, że „ciepłownia korzysta sporadycznie z bocznic”.

Natomiast dyrektor Bronisław Kraśnicki z WPEC twierdzi, że „zgodnie z przepisami kolejowymi ten przejazd ma być na stałe zamknięty ze względu na bezpieczeństwo ruchu drogowego”. O kolejnych decyzjach Urzędu Miejskiego w Legnicy nakazujących przywrócenie drogi do Pątnowa Bronisław Kraśnicki mówi krótko: „były nielegalne”.

Urząd jednak chciał coś zrobić. — Próbowaliśmy uruchomić przejazd na okres zimy — mówi Jadwiga Zienkiewicz z Wydziału Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej, Wodnej i Ochrony Środowiska — żeby mogli tam dojeżdżać kombajny. Nie udało się. Nie widać możliwości powrotu do stanu pierwotnego.

Podobnego zdania jest Mirosław Mazurek z sekcji drogowej PKP: — Nie wiem, czy istnieją jakieś możliwości zmiany tej decyzji. Nie zlikwidowaliśmy przejazdu ze względu na nasz kaprys. Zrobiliśmy to w majestacie prawa — z udziałem komisji i władz, które mają coś z tym wspólnego.

Historia przejazdu na ulicy Pawickiej nie zakończyła się wraz z ustawieniem stałych zapór na przejeździe kolejowym. Ludzie piszą coraz to nowe pisma, bo wierzą w ich magiczną moc. A może jest w nich coś naprawdę magicznego? Jeśli w przyszłości ktoś zajrzy do teczki z korespondencją obywateli, urzędów, instytucji i zakładów pracy, to znajdzie w nich doskonały materiał źródłowy do „krótkiej historii niemocy w dziewiątej dekadzie XX wieku na terenach Słowiańszczyzny Zachodniej”. Prawda, że to też magicznie brzmi?

Bazar

Ceny na targowisku w Legnicy, 3 września. Odkurzacz „Iaketa” — 120.000 zł, Sokownik (NRD) — 35.000 zł, grzejnik olejowy (1 panel, prod. radz.) — 30.000 zł, budzik (radz.) — 12.000 zł, rożen elektryczny „Karpacz” — 150.000 zł, komplet naczyń emaliowanych (4 garnki, imbryk, kanika — prod. radz.) — 40 tys. zł, telewizor „Elektronika 4000” — 200 tys. zł, koldra z kaczki pior — 110.000 zł, sandały damskie — 60.000 zł, mylnik do kawy (NRD) — 35.000 zł, bateria R8 (pol.) — 150 zł, młotarka (import, puszk. 340 g) — 3.000 zł, telewizor „Schneider” 26 cali — 490 dol., piec gazowy do centralnego ogrzewania (pol.) — 900.000 zł, muszla ustępowa (pol.) — 110.000 zł, gramofon „Artur” — 115.000 zł, kawa „Roasted” (100 g) — 3.000 zł, kawa „Arabica” (100 g) — 2.500 zł, bateria łazienkowa (radz.) — 65.000 zł, opona do Fiata 125p — 80.000 zł, opona do motocykla „MZ” — 10.000 zł.

Auto — giełda

W Legnicy:

Fiat 125p (1975 r.) 500 dol. (1976) 1.100 DM (1977) 700 dol. (1978) 650 dol. (1980) 790—1.100 dol. (1981) 850 dol., 1.900 DM (1983) 10,6 min. zł. (1985) 1.650—1.700 dol. (1986) 2.100 dol., 4.300 DM (1987) 2.000 dol., Fiat 125p (1979) 3,2 min. zł. 600 dol. (1980) 450 dol. (1982) 620—670 dol. (1983) 650 dol., 1.300 DM (1985) 850—980 dol. (1986) 1.100 dol. (1987) 1.030—1.250 dol. (1989) 1.550 dol., Polonez (1985) 2.400 dol. (1987) 2.200—2.380 dol., 5.950 DM (1989) 4.000 bonów, Fiat 131s (1971) 550 dol., Fiat 132p (1973) 4,2 min. zł, Fiat Ritmo (1979) 850 b., Volkswagen golf (1979) 1.850 dol., Peugeot 205x (1985) 3.800 dol., Ford escort (1971) 300 b., Ford sierra (1987) 8.000 dol., Dacia 1310P (1983) 1.700 DM (1984) 1.000 b. (1973) 900 b., Skoda 120L (1985) 1.750 dol., Skoda 105S (1982) 1.350 dol., Skoda 105LS (1987) 2.800 dol., Zastava 1100 (1976) 350 dol. (1979) 5 min. zł. (1981) 650 dol., Lada 1300 (1982) 1.650 dol.

W Lublinie:

Fiat 125p (1975) 2,8—2,9 min. zł (1976) 600 dol. (1978) 640—650 dol. (1981) 650—800 dol. (1982) 950—930 dol. (1983) 1.400—1.650 dol. (1984) 1.000—1.500 dol. (1985) 1.690—1.750 dol. (1987) 1.700 dol., 3.700 DM (1988) 2.950—3.100 dol., Fiat 125p (1975) 850 DM (1977) 2.350 tys. zł (1978) 2,5—3 min. zł (1979) 370—450 dol. (1980) 500 dol., 3,6 min. zł (1981) 1.000 DM (1982) 650—700 dol. (1983) 750—825 dol. (1984) 730—880 dol. (1985) 850—870 dol. (1986) 1.050 dol., 1.600 DM (1988) 1.250—1.300 dol. (1989) bis 1.500—1.700 dol., lifting 1.530 dol. Polonez (1987) 3.100—3.200 dol. (1988) 3.700—3.800 dol. (1989) 3.650—3.800 dol., Skoda 105S (1982) 950 dol. (1984) 1.700 dol., Wartburg (1983) 900—950 dol. (1984) 950—1.000 dol. (1985) 1.000—1.100 dol. (1988) 2.200 dol., Fiat regata (1985) 4.200 dol., Renault 9GTD (1983) 3.800 dol., Ford granada (1981) 2.200 dol., Mercedes 200T (1979) 3.200 dol., Volkswagen golf (1980) 2.400 dol.

NABIAJ.

Ceny niektórych artykułów nabiałowych w sklepach PSS „Spolem” w Jaworze, G3 „Sch” w Ścinawie, OSM w Legnicy, PSS „Spolem” w Złotoryi i LSS „Spolem” w Legnicy: ser twarogowy tłusty 1200, 1590, 1650, 1520, 1650 zł za 1 kg, masło śmietankowe 1050, 1500, 1550, 1390, 1550 zł za 1 kostkę, śmietana 12 proc. 220, 290, 290, 298, 305 zł za 0,25 l. mleko wyborne 3,2 proc. 220, 340, 330, 215, 350 zł / 2 l. ser twardy edamski 3150 (ser podlaski) —, 3350, 4290, za 1 kg.

Ceny znatowanego wiec wtorek, 5 sierpnia br.

Waluta — złoto

Wezoraj, 7 września bank PKO kupował dolary po 10 000 zł, marki po 5 060 i bony po 9 800 zł, sprzedawał bony po 10 200 zł. W środę, 6 września, „Orbis” skupił ok. 30 dolarów po 9 800 zł i ok. 70 marek po 4 900 zł, które zostały następnego dnia sprzedane po cenach zbliżonych do obowiązujących w PKO.

Wezoraj „Jubiler” kupował złoty złom próby 1000 po 69 000 zł, próby 750 po 51 750 zł, próby 583 po 40 230 zł, próby 333 po 22 980 zł za 1 gram.

Sprzedawano złote łańcuszki (7 gram, próba 583) po 560 tys. zł.

SEKYZAŁEŚ PODOBNO
CHŁEB ZNOW PODOZŁAŁ



Muzyka w kryzysie

Elżbieta Pomorska

Tradycyjnie już po raz dwudziesty czwarty rozpoczął się 1 września Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia Cantans”.

W tym roku nad festiwalem, zresztą nie po raz pierwszy, zawisły czarne chmury. Polskie Linie Lotnicze „Lot” zażądały od wszystkich artystów przyjeżdżających do Polski opłat w dolarach. Do tego dołączyły się hotele, które nie chciały pozostać w tyle i także zażyczyły sobie dolarów. Tymczasem Pagart

Na nocnym koncercie pierwszego dnia przepiękna barokowa Aula Leopoldina rozbrzmiewała dawną francuską muzyką wykonaną przez czterech śpiewaków i lutnistę z paryskiego zespołu „L'Ensemble Clement Janequin”. Zaprezentowali oni program pt. „Pierre de Ronsard i jego muzycy”. To zespół bardzo zgrany, o znakomicie harmonijnie dobranych głosach, dzięki temu mogą śpiewać z wielką swobodą. Każdy utwór wykonują precyzyjnie, tworząc uroczą scenkę muzyczną. Dzięki precyzji osią-

strumenty dęte, bowiem jak twierdzi „odgrywały one o wiele większą rolę u Mozarta i za czasów Mozarta niż dzisiaj we współczesnych orkiestrach”. W pierwszym momencie wydawało się, że orkiestra gra za cicho, że niekorzystna jest dla niej wielka hala katedry Marii Magdaleny, ale po chwili można już było przyzwyczaić się do tego delikatniejszego dźwięku i ocenić całą słodycz dawnych mistrzów. Wiedeńscy muzycy wykonali W. A. Mozarta Adagio i Fugę c-moll, kantatę: Grabmusik (którą skomponował mając 11 lat), oraz Symfonię A-dur, a także arie z oratorium „Susanna” G. F. Haendla.

Wielkim wydarzeniem stały się występy dwu chórów wykonujących muzykę cerkiewną. Pierwszy wystąpił Chórowy Ansambl Russkoj Duchownoj Muzyki „Blagowest” pod dyr. Galiny Kolkowej. Chór zawiązał się niedawno przy cerkwi w Moskwie i uczestniczył w nabożeństwach. Można powiedzieć, że powstał na fali pierestrojki. Przy okazji ich występu zaobserwowałam też, że artyści stając przed ikonostasem skłaniali głowę i zegnali się, czego nigdy do tej pory nie robiły żadne radzieckie chóry. Wykonanie przepięknych cerkiewnych utworów Czesnokowa, Bortniańskiego i innych odbiegało nieco od dotychczasowej tradycji. Chór zwracał uwagę na niuanse brzmieniowe, na liryzm tej muzyki, eksponując raczej pianą niż forte. Wielką zaletą tego zespołu jest zharmonizowanie brzmieniowe głosów i wielka precyzja w wyśpiewaniu każdej nuty.

Równie wzruszająco śpiewał Zespół Muzyki Dawnej Orthodox z Sofii, który wystąpił w cerkwi Cyryla i Metodego.

Muzykę bułgarskiego Joana Kukuzela, A. Grieczaninowa, N. Rimskiego-Korsakowa, P. Czajkowskiego i innych śpiewało 10 silnych męskich głosów. Brzmie-li oni wspaniale jak jeden potężny głos. Byli liryczni i byli dynamiczni. Słuchając tych zespołów przychodzi refleksja, że często nabożeństwa w cerkwi były wspaniałymi koncertami i okazją do rozkoszowania się muzyką najwybitniejszych kompozytorów. Te zespoły z muzyką cerkiewną z pewnością można było zaprosić do Legnicy.

Wielkim wydarzeniem, które zapełniło katedrę Marii Magdaleny stało się wykonanie Requiem Andrzeja Lloyda Webbera. Właśnie on skomponował naj-słynniejsze współczesne musicale takie jak „Jesus Christ Superstar” czy „Starlight Express”. Requiem napisał po śmierci swego ojca. Można powiedzieć, że pobrzmiewają w tym utworze wszystkie kierunki współczesnej muzyki: szybkie rytmy spirituals, jakieś pogłosy Beatlesów i słodkie dźwięki amerykańskich musicali. Bardzo pięknie zaśpiewali swoje partie sopran Kirsten Bertkau, tenor Joachim Helms i kilkunasto-letni Ken Masur pół Niemiec, pół Japończyk z dziecięcym sopranem. Requiem wyobrażamy sobie raczej jako muzykę ciemną, ponurą, ciężką, tymczasem Webber żegna swego ojca dźwiękami jasnymi, jaskrawą melodią. Bardzo wzruszająca była partia końcowa z zanikającym delikatnym dziecięcym głosem.

Oratorium „Theodora” G. F. Haendla wykonana przez chór Landestheater i Haendelfestspiel orkiestrę z Halle zgromadziła komplet słuchaczy. Ten chór i orkiestra specjalizują się w wykonywaniu utworów tego kompozytora i trzeba przyznać — robią to perfekcyjnie. „Theodora” jest obszernym, nieco nupuszonym oratorium, ale warto jej posłuchać dla poznania tej części historii muzyki. Utwór ożywiały piękne duety sopranu Moniki Frimmer i kontratenora Axela Kohlera.

Nie sposób opisać wszystkich koncertów, wystaw i występów plenerowych towarzyszących „Wratislavi”. O świętym chórze dziecięcym z Pragi, występie słynnego żydowskiego kantora Dudu Fishera i innych koncertach w następnym numerze.



Na czas „Wratislavi Cantans” oświetlono we Wrocławiu piękniejsze zabytki. Miasto na chwilę stało się bardziej europejskie.

80 proc. swoich dewizowych wpływów musi odsprzedać NBP po korzystnych dla banku cenach, może je potem wprawdzie odkupić, ale już po wyższym kursie. Istna paranoja. Do tego zamknięto do remontu wrocławskie lotnisko, co szalenie podraża koszt charterów, którymi przylatują duże orkiestry, bo trzeba zamawiać i opłacać dodatkowe autobusy z Poznania. Część artystów zrezygnowała ze względu na napięte terminy swoich koncertów, bo jakież śpiewak światowej klasy ma zdrowie i czas na tuczenie się 6 godzin pociągami z Warszawy i z powrotem.

Ale dyrektor naczelny i artystyczny festiwalu, jak sam mówi, jest umiarkowanym optymistą i uważa, że nawet deficyt budżetowy festiwalu zostanie jakimś cudem pokryty. A trzeba na dyrektora Tadeusza Strugałę chuchać i dmuchać, a pracę mu ułatwiać, bowiem nieprawdą jest, że nie ma ludzi niezastąpionych szczególnie w artystycznych profesjach.

Dyrektor Strugała doprowadził program festiwalu do perfekcji, a dzięki szerokiej znajomości zespołów i orkiestr w całym świecie potrafi wybrać i nakłonić do przyjazdu niezwykle ciekawych i genialnych artystów. Zostały zainicjowane cykle takie jak: koncerty laureatów konkursów wokalnych, muzyka cerkiewna, recitale wybitnych wokalistów, dzieci śpiewające dla dzieci i dorosłych, opery i oczywiście trzon festiwalu — wielkie dzieła oratoryjne i kantatowe.

W tym roku festiwal rozpoczęła Capella Gedanensis prezentując dawnych mistrzów. Nietypowy był koncert poświęcony 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej, po raz pierwszy na „Wratislavi” był on transmitowany z Warszawy. W katedrze Marii Magdaleny ustawiono olbrzymie ekrany, na których można było obserwować przebieg koncertu. Kościół rozjaśniały palące się świece. Przyszło wiele osób, panował podniosły, uroczysty nastrój. Koncert z pewnością wszyscy, którzy się interesują muzyką, oglądali w telewizji.

gają zaskakujące efekty. Mimo nocnej pory publiczność nakłoniła zespół do bisów.

Rewolucja Francuska została upamiętniona w tym roku wieloma spektaklami i imprezami w Paryżu i na prowincji. Oczywiście najczęściej śpiewane i grane były popularne pieśni z czasów zbурzenia Bastylii. W drugim dniu festiwalu wystąpił zespół artystów opery paryskiej ze „Śpiewami i muzyką z czasów Rewolucji Francuskiej”. Zarówno pieśni jak i muzyka tego czasu były bardzo nieskomplikowane, w duchu rewolucyjnym i trzeba było jakiegoś pomysłu na ich prezentację, a tego właśnie francuskim artystom zabrakło.

Po raz czternasty był prowadzony dla młodych śpiewaków Kurs Interpretacji Muzyki Oratoryjnej i Kantatowej, w którym wzięli udział także Niemcy, Rosjanie i Holendrzy. Na zakończenie kursu uczestnicy przygotowują koncert. Tym razem było to oratorium W. A. Mozarta: La Betulia liberata, raczej rzadko wykonywane. Uczestnicy kursu wracają po latach jako soliści z wielkimi orkiestrami i chórmi na „Wratislavi” i to chyba jest najlepszym świadectwem, że kurs zdaje egzamin.

Równoległe z kursem trwa sesja naukowa na temat praktyki wykonawczej w muzyce oratoryjnej i kantatowej. Wygłaszają na niej referaty znani muzykolodzy, w tym roku z Polski NRD i Czechosłowacji. Sesję kieruje prof. E. Sasiadek.

W trzecim dniu festiwalu Wiener Akademii przedstawiła muzykę W. A. Mozarta i G. F. Haendla na oryginalnych instrumentach z epoki, w której żyli kompozytorzy. Było to wielkie przeżycie, bowiem można było posłuchać utworów wielkich kompozytorów podobnie jak oni je słyszeli. Instrumenty smyczkowe mają dźwięk jakby nieco przytłumiony, mniej jaskrawy, bardziej szemrzący. Natomiast dyrygent Martin Haselböck bardziej wyeksponował in-



W pięknej Auli Leopoldyńskiej wystąpił wspaniały francuski „L'Ensemble Clement Janequin” z Paryża.

Zdjęcia Marek Grotowski

Przebudzenie

(korespondencja własna z Litwy)

Maria Kuncas

Lipcową niedzielą w Wilnie. W przepięknie odnowionej katedrze niedawnej galerii obrazów, odbywa się nabożeństwo. W języku litewskim. Przy wejściu dwóch członków „Sajudis” zbiera podpisy pod oświadczeniem domagającym się unieważnienia paktu Ribbentrop — Molotow. Obok stragany z dewocjonalami. Mimo zakazu zwiedzania kościoła podczas mszy, ludzie wchodzą i wychodzą. Wśród nich wielu młodych z „wizytówkami” na piersiach. Są uczestnikami międzynarodowego zjazdu młodzieży litewskiego pochodzenia.

He rozumieją z tego, co się tu dzieje? Czy młodzi Amerykanie, Australijczycy, Francuzi, Niemcy są w stanie pojąć o czym tak zajądło rozprawiają ich ziemkowie zgromadzeni tuż za katedrą? A może to właśnie do nich adresowana jest plansza z napisem:

„Stop komunismus in Lithuania!”

namalowana w narodowych barwach niebieskich, z zaciękami symbolizującymi krew. Inne hasła, w rodzaju: „Precz ze stalinizmem!” pisane są po rosyjsku i litewsku. Jest też litewska flaga i mapa ZSRR, z naniesionymi na niej krzyżami, oznaczającymi lagry. Pstrykają aparaty fotograficzne młodych uczestników zjazdu.

Mężczyźni niemal się kłócą:

— Z twoją głową chyba coś nie tak — mówi jeden do drugiego. Jednak to nie komunizm, ani stalinizm rozpalili emocje. Dyskusja wroć wokół spraw narodowościowych. To ci z „Jedinstwa”, informuje ktoś obok mnie. Kilku organizatorów tego minij wieczu usiłuje przekonać jednego z mężczyzn, rodem z Kijowa że Litwa jest dla Litwinów, a on — obcy powinien wracać do siebie. Wymiana zdań odbywa się w języku rosyjskim.

— Ja obcy? Mieszkam tu od trzydziestu lat! Dokąd mam wracać? Rodzice mnie przywieźli gdy — dzieckiem — bronił się wilnianin z kijewskim rodowodem.

— Każdy powinien żyć tam, gdzie jego korzenie — atakują ci z „Jedinstwa” Kim ty jesteś bez ojczyzny?

— Człowiekiem radzieckim.

— To ciebie Breżniew wychowywał. On chciał żebyśmy wszyscy zapomnieli kim jesteśmy, żebyśmy się wyrzekli swoich narodowości.

— Czy wiesz jak było za Piotra I? — wtraca się młody człowiek. — Rosjanie, który wyjechał za granicę i tam pozostał, nie miał już prawa powrotu do Rosji. Każdy powinien trzymać się swojej ziemi — tłumaczy z niewzruszonym przejęciem.

— Moich rodziców wywieźli na Sybir — włącza się jakaś kobieta — tam się urodziłam. Przyjechałam, żeby zobaczyć rodzinne strony przodków. I co ja tu słyszę? To straszne co mówicie! Chcecie drugiego Karabachu?

Język polskiego w tym tumultie nie słyhać. Ktoś mówi, że wcześniej był tu Polak i powiedział tym z „Jedinstwa”: „Co wy tu robicie na polskiej ziemi?” i od tego zaczęła się ta pyskówka.

Jonas Walaitis sam nie wie kiedy i jak się nauczył polskiego. Tam gdzie mieszkał poprzednio, w starej dzielnicy Wilna, żyli obok siebie Polacy, Litwini, Żydzi. Białorusini i nikt nikomu nie przeszkadzał. A teraz wciąż słyszy się: „ja lepsz, bo Litwin, ty gorszy, bo Ruski”. Nie nawiść i niechęć sięja przez takie gadanie, a najwięcej ten Iwanow z „Jedinstwa”, uważa Jonas Walaitis. Jego żona Juozas długo miała za złe synowi, że oze-

nił się z Rosjaną i że ze swoim wnukiem nie może dogadać się po litewsku. Artur, wychowany w domu dziadków — Rosjan, został wysłany do szkoły rosyjskiej. Litewski znał słabo i w środowisku rówieśników uchodził za „Ruskiego”. Ale od pewnego czasu coś się odmieniło. Artur biega na patriotyczne manifestacje. Do swetra przypiął trójkolorowy znaczek o barwach narodowych. Coraz częściej odwiedza dziadków Właitisów i rozmawia z nimi tylko po litewsku.

Nie ma tych problemów moja kuzynka Ona, z Kowna, która wyszła za Mol-dawianina. Walentin, jej mąż, doskonale rozmawia po litewsku, dziewczynki — Jurgita i Viorika, chodzą do litewskich szkół. Decyzję o małżeństwie z Mol-dawianinem rodzina przyjęła całkiem naturalnie.

Litwa, podobnie jak inne republiki nadbałtyckie, jest krajem wielonarodowościowym. Od dawna ściągali tu, do „małej Ameryki”, przybysze z różnych stron w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Według ostatniego spisu



mnijści narodowości stanowią 20 proc. mieszkańców Litwy. Wśród nich 7 proc., to Polacy, rdzenni mieszkańcy tej ziemi. Wsłuchuję się w sprawy polskie, ale wciąż tylko słyszę: niezależność, suwerenność, Sajudis” itp. Polskie problemy zwłaszcza poza Wileńszczyzną, są dla Litwinów niewiele znaczącym marginesem. Zastanawia mnie fakt, że poza bazarem, nigdzie nie słyhać polskiego języka. Inaczej było podczas poprzedniego pobytu. Nieoczekiwanie, w różnych miejscach, wpadała w ucho polska mowa. Po polsku zwracała się do mnie urzędniczka na poczcie i kasjerka w Baszcie Giedymina. Po polsku sprzeczały się dwie starszki na wileńskim skwerku. Podobno teraz Litwini źle reagują na wszelkie przejawy polskości. Na sobie tego nie doświadczyłam.

Kością niezgody jest autonomia, do której dążą Polacy. Pod koniec lipca Rada ds. Utworzenia Polskiego Obwodu Autonomicznego w składzie Litewskiej SRR oświadczyła w sposób ultimatywny — jeśli kwestia ta nadal będzie ignorowana przez władze republiki, Rada odwoła się do światowej opinii publicznej. Polaków posadza się o separatyzm i nacjonalizm. Litwini mają im za złe, że w czasie, gdy rozstrzygały się sprawy niezależności Litwy, Polacy kombinują jakby tu

„Odrabąć” kawalek Litwy

Z kolej Polacy argumentują: — Dążenie do autonomii, to nie separatyzm, to próba utworzenia terenowego samorządu. I nic ponadto. Sami chcemy zabrać o rozwój kulturalny, społeczny i gospodarczy polskich rejonów. Historia dowodzi, że nie można tego oczekiwać od rządu.

Rejon wileński, w 70 proc. zamieszkały przez Polaków, należy do najbardziej zaniedbanych. Nawet pod względem wykształcenia wlecze się w ogonie republiki. Tylko trzech Polaków na tysiąc zatrudnionych może się pochwalić dyplomem wyższej uczelni, podczas, gdy Rosjan — 123, a Litwinów — 197. Tylko 15 proc. maturzystów dostaje się na studia. Barierą jest język. Litewski w polskich szkołach traktowany jest marginesowo. „Nasze dzieci skazane są na obłanie egzaminu...” — do redakcji „Czerwonego Sztandaru”, polskojęzycznej gazety, ukazującej się w Wilnie, nadchodzą pełne rozpaczy listy od rodziców. List ten wywołał burzliwą dyskusję o szansach kształcenia się polskiej młodzieży. Żądano nawet, by konstytucyjny zapis o prawie do nauki uzupełnić o dopisek „w języku ojczystym”.

Sytuację polskiej ludności pogorszyło jeszcze wprowadzenie litewskiego jako języka urzędowego. W odpowiedzi na to posunięcie kilka polskich gmin ogłosiło autonomię. Zaniepokojona tym stanem rzeczy Rada Najwyższa republiki w odezwie do Polaków Litwy zaapelowała o odwołanie przez terenowe Rady Deputowanych uchwał o autonomii jako

tych pełnoprawnych obywateli Litwy — przynależą do Czerwonej. Dlatego tak wielu dobrodziejów się ruszyło. „...powstała masa Polaków-Rosjan, co to w domu gwarzą po polsku, ale już za progiem — najczęściej po rosyjsku”. Skwapliwie realizowana polityka integracji pozostawia swoje piętno. Młodzi wstydzą się rozmawiać po polsku.

Wielu Polaków, łącznie z Janem Sienkiewiczem, przewodniczącym Związku Polaków na Litwie, uważa, że jedynym lekarstwem na te problemy jest autonomia. Piszę „wielu”, bo nawet w samym zarządzie ZPL nie ma co do tego jednomyślności. Świadczy o tym lista nadsyłana do „Czerwonego Sztandaru” przez czytelników. A oto kilka wypowiedzi: „Po co i w jakim celu potrzebna jest autonomia — trudno zrozumieć”, „Sama autonomia niczego nie zagwarantuje, walczmy o swoje prawa”, „Czy potrzebny jest rezerwat dla Polaków na Litwie?”, itp.

Konflikt polsko-litewski nie zrodził się w próżni. Żeby zrozumieć jego przyczyny, należy odwołać się do historii. Prof. Stanisław Stomma pisze, iż do 1918 roku znaczna część Polaków uważała, że nie istnieje coś takiego jak naród litewski i że

„Odwieczne polskie Wilno”

Litwinom się nie należy. Dla nich Litwini byli tylko jakąś tam grupą etniczną, bez pretensji do państwowości. Przyłączenie siłą Wilna do Polski w 1922 roku Litwini potraktowali jako polską okupację. Kowno, które wówczas zostało siedzibą rządu, miało cały czas w nazwie „stolica tymczasowa”. Niejednoznacznie ocenia się również wielowiekowy alians „Pogoni” z „Koroną”. Dla Polaków był to czas potęgi. Litwini z kolei podkreślają spolonizowanie się znacznej części społeczeństwa. Dlatego Jagiełło nie należy do popularnych postaci historycznych na Litwie, w przeciwieństwie do swego brata Witolda.

W Wilnie przekonywano mnie, że tu tejsi Polacy, to nie kto inny, tylko właśnie spolonizowani Litwini. Czytałam również na ten temat wywody tamtejszych naukowców. Jeden z nich argumentuje, iż osadnictwo Polaków nie było w okresie unii możliwe, bo nie dopuszczano do tego obowiązujące wówczas prawo. Na polskość Wileńszczyzny mają Litwini w ogóle odmienne spojrzenie. Na przykład z lektury broszurki pt. „Cztery wieki Uniwersytetu Wileńskiego”, trudno wyciągnąć wniosek o polskim rodowodzie tej uczelni. Zwraca na to uwagę w jednym z ostatnich numerów „Kultury” paryskiej Czesław Miłosz, pisząc iż lituanizacja Uniwersytetu Wileńskiego należy do zabiegów niepoważnych i niezgodnych z prawdą historyczną. Z drugiej jednak strony skłonny jest zgodzić się z twierdzeniem o litewskim rodowodzie ludności posługującej się polskim językiem i reprezentującej polską kulturę. Przy czym: „Jeżeli są spolonizowani, to nie są przez to obciążeni garbem, którego powinni się pozbawić, raczej wprost przeciwnie. (...) Zamiast więc patrzeć na siebie jako na ubogich braci odłączonych od polskiego narodu i usiłujących przetrwać w nieprzychylnym środowisku, mają prawo odzyskać dumę gospodarzy siedzących na swoim i nawet odnosić się do tamtych znad Wisły z pewnym poczuciem wyższości. Pod warunkiem jednak, że przestaną być grupą konserwatywną i mało twórczą, że wydadzą ludzi świadomych swego dziedzictwa, które nie jest dziedzictwem Polski, ale Litwy historycznej”. Nie jest to myślenie popularne w dzisiejszych czasach budzenia się świadomości narodowej. Przyszłość skłania do tendencji przeciwnych — zasklepania się w sobie i obrony swego stanu posiadania. W sporach narodowościowych najczęściej dominują emocje i wyliczanie sobie nawzajem krzywd. Najważniejsze jednak, aby nie one dyktowały rozwiązania.

wakacje po harcersku



Chorągwi Sztab NAL, dziękuję wszystkim, którzy organizowali zastępy NAL, pomagali i nadzorowali prace zastępów NAL. Mam nadzieję, że w następnym roku będzie Was jeszcze więcej.

Tym, którzy pracowali w ramach Nieobozowej Akcji Litewskiej 1989, życzymy owocnej pracy w drużynach harcerskich, sukcesów w nauce i dużo radości w każdym dniu nowego roku harcerskiego.

Do zobaczenia na spotkaniu zastępowych NAL, które odbędzie się w październiku.

Isabella ZIELIŃSKA hm
Krzysztof ADAMOWICZ hm



WAKACJE PO HARCERSKU

Chorągwi Sztab NAL-u Informuje, że

za rozwiązanie arytmografu Warcerskiego zamieszczonego w „Konkretach” nr 28 z dnia 14.07.89 r. nagrody książkowe wylosowali:

1. Władysław Rudziński z Nowej Wsi Legnickiej.
2. Zbigniew Bohdanowicz z Lubina.
3. Małgorzata Borkowska z Lubina.
4. Jerzy Czajka z Legnicy.
5. Marian Zareba z Legnicy.
6. Zbigniew Rybicki z Sienawki.
7. Małgorzata Binak z Jawora.
8. Beata Kurzańska z Przemkows.
9. Sebastian Michalski z Legnicy.
10. Agata Miśków z Radziechowa.

Rozwiązanie zagadki figuralnej w „Konkretach” nr 31 z dnia 4.03.1989 r.

Nagrody książkowe wylosowali:

1. Adam Buczkowski z Jaskowa.
2. Tomasz Kolus z Legnicy.
3. Aneta Król z Legnicy, Białka 1.
4. Renata Kawecka ze Sławy.
5. Maciej Kurzański z Lubina.
6. Adam Konobradzki z Rokitek.
7. Jan Piasecki z Nowego Miasteczka.
8. Katarzyna Wróbel z Legnicy.
9. Przemysław Demczuk z Polkowic.
10. Bronisława Lewandowska z Nowej Wsi Wielkiej.

Wszystkim serdecznie gratulujemy wygranych.

Chorągwi Sztab NAL-u z Legnicy

8 ● Konkrety

i okrzyki: „gestapo”, „hitlerowcy” itd. Odrzucono też granaty z gazem łzawiącym. Po kilkunastu minutach wytorzono się kilka punktów, w których toczyły się małe bitwy. Zapalili się ratusz, wóz strażacki, kiosk ruchu. Funkcjonariusze twierdzą, że „podpalili je demonstranci”, druga strona, że „zapalali się od petard”. Wkrótce funkcjonariuszom przyszły z pomocą oddziały ZOMO wezwane z Legnicy.

Sekretarz Czaja: — Kiedy użyto broni palnej, to dopiero zaczęło się kotłować. Pierwszego rannego przyjęto na oddział intensywnej terapii szpitala miejskiego o 17. Po 18 wiadomo już było, że jest 2 zabitych i 12 rannych. Wiek — od 17 do 58 lat. Obrażenia odniosło też 11 funkcjonariuszy. Dwóm z nich udzielono pomocy ambulatoryjnej w szpitalu. Zaden z funkcjonariuszy nie został poszczepiony.

Zabici to Andrzej Trajkowski, 32 lata, technik mechanik zatrudniony we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych — Oddział Lubin, ojciec trojga dzieci, żona w ciąży. Zabrano go spod Biura Wystaw Artystycznych z raną postrzałową głowy. Z orzeczenia lekarskiego: „zgon przed przywiezieniem do szpitala. Akcja reanimacyjna prowadzona w ambulatorium chirurgicznym

z różnych punktów miasta? W komendzie miejskiej MO poinformowano mnie, że milicja jako strona w toczącym się śledztwie, nie może udzielać na ten temat wypowiedzi prasie. Plik Józef Gonderek z Prokuratury Wojskowej we Wrocławiu, z-ca prokuratora okręgu śląskiego prowadzący śledztwo w sprawie okoliczności użycia broni oświadczył mi:

— Trwają drobiazgowe badania. Dopóki wszystkiego nie wyjaśnimy do końca, niczego nie mogę powiedzieć. Aby rozwiązać plotki mówiące, że skoro wszczęliśmy śledztwo, to znaczy że coś jest „nie tak”, pragnę poinformować: w każdej sytuacji gdy są ofiary i kiedy użyto broni — prowadzimy śledztwo. Prokuratura wojskowa jest jedynym właściwym organem do ścigania funkcjonariuszy MO za ewentualne przestępstwa, do rozpatrywania takich spraw. Jeśli nie zajdzie konieczność przeprowadzenia ekspertyzy broni, sądzę, że za kilkanaście dni powinien ukazać się komunikat.

Poszedłem więc do szpitala, aby porozmawiać z rannymi.

Ireneusz Lao, lat 29, stolarz z Zakładu Remontowo-Budowlanego ZOZ („rana postrzałowa w okolicy kolana prawego z otwartym złamaniem kłosa bocz-

z odległości 10—12 metrów. Zrobiłam jeszcze parę kroków i upadłam.

Kazimierz Rusin, 31 lat, kierowca WPK („rana postrzałowa w okolicy lewego stawu biodrowego”): — Zjechałem do zajezdni przed piątą. Poszedłem zobaczyć autobus z rozbitymi szybami, gdzie koledzy znaleźli nabój czy kulę. Potem szedłem z żoną do domu ul. Rzeźniczej. To jest co najmniej 700 metrów od Rynku. Ulica była pusta. Nagle poczułem ból w lewym udzie. Żona wróciła do zajezdni, jakieś 150 m, zawiadomiła kierownika. Kierownik dał autobus i tym autobusem zostałem przywieziony do szpitala. Nie widziałem nikogo, i nie wiem skąd padł strzał.

Następnego dnia, 1 września po mieście zaczęły krążyć plotki. Na skwerach, koło BWA, pojawiło się 5 krzyży, symbolizujących pięć ofiar śmiertelnych. Pod krzyżem nie opadał pijalni piwa ktoś zrobił ołtarzyk i obok ustawił dwie pary dziecięcych bucików. Ktoś widział mężczyznę niosącego zakrwawione dziecko, ktoś inny jak Nysa MO przejechała uciekającego demonstranta. Funkcjonariusze mieli wrzucić trupa do wozu i odjechać w niewiadomym kierunku.

Prokurator Kadziłowski: — Do dzisiaj, to znaczy do soboty, 4 września,

skom” wpadła na osiedlu Polnym na przystanek, raniąc ciężko dwoje dzieci i mężczyznę, lekko cztery inne osoby. Nawalili hamulce.

Tego dnia zjawili się też dziennikarze zagraniczni. Nie wpuszczono ich do Lubina. Miasto było obstawione przez wojsko i można się tam było dostać tylko autobusem lub koleją. Wyłączone były telefony, obowiązywał zakaz poruszania się samochodami prywatnymi. Miał on nie dotyczyć lekarzy i agentów. Agentom wydano specjalne zezwolenia, lekarzom — do soboty włącznie — nie. Może dlatego, że ZOZ traktowany jest przez władzę, co nieraz tutaj słyszałem, jako „siedlisko” „Solidarności”!

Przez cały dzień służby komunalne latały dziury w elewacjach domów na placu Wolności, wprawiono już większość syb, po mieście krążyły wzmocnione patrole, legitymujące przechodniów. Prokurator Kadziłowski: — To już nie jest to samo miasto, co przedtem. To jest teraz miasto gniewne. Atmosfera napięta, ludzie szepczą, odwracają się, są nieufni.

W sobotę przed południem zatrzymano w Rynku dziennikarza z „Gazety Robotniczej” i odtawiono do komendy „celem wyjaśnienia”. Zjawili się też dzien-

Co się wydarzyło w Lubinie?



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Wojciech Markiewicz

nieskuteczna. Za przyczynę zgonu przyjmuje się ranę postrzałową głowy”.

Drugim zabitym był Mieczysław Późniak, 25 lat, robotnik z „Elektromontażu”, żonaty. Zabrano go ze skweru między ulicami Świerczewskiego i Kopernika. Z orzeczenia lekarskiego: „Przyjęty do oddziału intensywnej terapii w stanie agonizującym. Przystąpiono do akcji reanimacyjnej, akcja nieskuteczna. Za przyczynę zgonu przyjmuje ranę postrzałową brzucha powodującą prawdopodobnie uszkodzenie dużego naczyń. Lekarz, który oglądał zwłoki: — „To był postrzał w plecy, w okolicy lędźwiowej”.

Kiedy wyjeżdżałem z Lubina 4 września po południu walczyli jeszcze ze śmiercią postrzelony w głowę Michał Adamowicz, 28 lat, żonaty, elektryk z Zakładów Górniczych Lubin, przywieziony jeszcze z innego miejsca, ale dziś żaden z moich rozmówców nie pamięta już skąd.

Decyzję o wprowadzeniu godziny milicyjnej w całym województwie (od 20 do 5 rano) udało się ogłosić dopiero o 20.30 za pomocą wozu opancerzonego z nagłośnieniem. Dwie wysłane wcześniej Nysy tłum obrzucił kamieniami.

Po 22.30 w mieście zapanował spokój. O 23 była już na miejscu komisja z Warszawy powołana przez prokuratora generalnego do zbadania zafisk. Do 3.30 trwały oględziny, następnie zaczęto sprzątać miasto wyglądające jak pobojowisko.

Dlaczego strzelano? I czy można było uniknąć użycia broni? W informacji wojewody legnickiego podano: „Jedna z grup MO została otoczona i zaatakowana kamieniami i butelkami z benzyną. Wobec bezpośredniego zagrożenia życia funkcjonariuszy — użyto broni”.

Jeśli „jedna z grup” została otoczona, dlaczego zabitych i rannych przywożono

nego kości udowej”): — O 16.35 dostałem postrzał. To było niedaleko plebanii. Strzał padł z grupy milicjantów usiłujących rozprędzić tłum z odległości chyba 200—250 metrów. Przecież na taką odległość kamieniem trudno dorzucić. Zostałem od razu przeniesiony do plebanii, a następnie przewieziony karetką pogotowia do szpitala. Najprawdopodobniej będniał sżtywnie kolano.

Edward Wertka, lat 45, robotnik z Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa (z protokołu operacyjnego: „w okolicy tylnej barku prawego rana punktowa, w okolicy przedniej rana o powierzchni monety 10-złotowej obficie krwawiąca” — oznacza to, że strzał padł z tyłu): — Należę do „Solidarności”, więc we wtorek pomyślałem sobie — pójdę, zaśpiewam, to mnie najwyżej zaaresztują. Zaplać kolegium, ale obowiązek organizacyjny wypełnię. Nie myślałem jednak, że będą do mnie strzelali. A strzelali dwa razy — raz niedaleko łaki z przebiegającej Nysy, jak kowboje, tak że kulki koło mnie w asfalt waliły jak na filmie. Ale nie trafili. Drugi raz koło plebanii, kiedy uciekałem, to poczułem, że mi ramię odrzucilo.

Andrzej Dudziak, lat 23, ślusarz-mechanik urządzeń górniczych w Zakładach Górniczych „Rudna” („rana postrzałowa podudzia lewego ze złamaniem otwartym III stopnia”): — Siedziałem na murku, na ul. Mieszka I. Naprzód poczułem — to była chwila — że mam dziurę w spodniach, a dopiero później poczułem ból. Nie wiem skąd padł strzał. Już chyba nie zjadę na dół do kopalni.

Brygida Wieczorek, 17 lat, pracuje w Zakładach Białoskórniczo-Rękawicznich w Prochowicach („rana postrzałowa uda lewego, kość cała”): — Idąc al. Niepodległości koło kiosku Ruchu, zostałem postrzelony przez funkcjonariuszy MO przebiegających Nysa. W moim pobliżu nie było nikogo. Strzał chyba niski, ale na pewno tegi funkcjonariusz

włącznie nie było żadnego zgłoszenia o zaginięciu. Jedyny przypadek, to rodzice 17-letniego ucznia technikum. Sprawdził i okazało się, że został on zatrzymany w nocy z 1 na 2 września podczas budowania barykady. Nikt też się nie zgłosił do prokuratorów wojskowych ani do jakiegokolwiek innej instytucji.

W środę o 16 zapelnily się skwery przy ul. Sikorskiego, na ul. Kopernika zaczęto budować barykadę. Pomagały 15—16-letnie dziewczęta. Obok szpitala zebrał się ponad tysięczny tłum i po odśpiewaniu Roty i hymnu ruszył przez ulice 1 Maja, Kolejową i Odrodzenia pod Komitet Miejski. Wznoszono okrzyki „Chodźcie z nami”, „Uwolnić Lecha”, „Precz z partią”, „Podpalic ich”. Kiedy tłum, trzymając się pod ręce, zbliżał się do budynku KM, nadjechały oddziały ZOMO i za pomocą gazów rozproszono ludzi. Podczas dwóch kolejnych ataków na KM wybito na parterze wszystkie szyby. Sekretarz Czaja: — Może pan sobie wyobrazić, jak żęmy się tutaj czuli.

Dopiero o drugiej w nocy ze środy na czwartek zapanował spokój, i w czwartek — wprowadzono dodatkowe posiłki — wydawało się, że będzie spokój. Ale o 16 zaczęło się znnowu. Kilkusetosobowe grupy, w różnych punktach miasta budowały barykady, palono ogniska. Mimo wprowadzenia godziny milicyjnej — od 18 dla młodzieży do lat 18 i od 20 dla pozostałych mieszkańców — niepokojnie było w mieście do drugiej w nocy.

W piątek, trzeciego o 11 odbył się pogrzeb Andrzeja Trajkowskiego. Na Cmentarz Komunalny przyszło ponad 2 tys. ludzi. Dużo kobiet z dziećmi i młodzieży. Ksiądz zaapelował o spokój i ludzie się rozeszli. Tego samego dnia wydarzył się też wypadek na wiadomości o którym wczoraj zaczęły spodziewać się w tej atmosferze, najgorszego. Ciężarówka Kamaz należąca do firmy „Tran-

nikarze zagraniczni, bodajże korespondenci UPI i Reutersa, tym razem zaopatrzeni już w glejt pozwalający poruszać się po mieście. Spotkali ich w Komitecie Miejskim. Pod nieobecność i sekretarza drugi był bardzo zdenerwowany: — Tego jeszcze nie było, siadajcie, żeby po komitecie kręćli się kapitaliści.

W sobotę po południu odbył się też we wsi Orzeszkowo, odległej o kilkanaście kilometrów od Lubina pogrzeb Mieczysława Późniaka. Przybyło ok. 700 osób. Delegacja z zakładu pracy złożyła na grobie wieniec z biało-czerwonymi szarfami.

Codziennie o 7.30 rano w komitecie miejskim odbywają się spotkania z szefami i przedstawicielami załóg lubińskich zakładów. Ludzie są zdania, że użycia broni można było uniknąć, że było to niepotrzebne. Górnicy domagają się rzetelności i bez owijania w bawełnę wyjaśnienia okoliczności użycia broni.

W kilku rozmowach, które moi partnerzy — w tym fragmencie — określił jako zupełnie prywatne, usłyszałem jednak, że nie do końca wiadomo kto strzelał do ludzi. W jednym z gabinetów usłyszałem nawet, że „aby w kraju zapanował spokój, ład i porządek, potrzeba kilkudziesięciu tysięcy ofiar. Żeby wstrząsnąć społeczeństwem. Taka jest smutna prawda”.

Od redakcji:

Dziennikarz „Polityki”, Wojciech Markiewicz napisał ten tekst wkrótce po wydarzeniach w Lubinie 31 sierpnia 1982 r. Artykuł nie mógł być wówczas nigdzie opublikowany. Udośćniamy go dziś czytelnikom „Konkretów”, bez żadnych skrótów jako uzupełnienie artykułu naszych reporterów z poprzedniego numeru.

ODZIEŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „JEDNOŚĆ”

w Legnicy

zatrudni pilnie:

- **SZWAŃCZKI** — zapewnia się pracę na jedną zmianę i bardzo wysokie wynagrodzenie w systemie akordowym.
- **4 PALACZY** z uprawnieniami, wynagrodzenie 200.000 zł.
- **1 ELEKTRYK** — wynagrodzenie 200.000 złotych.
- **1 MECHANIK** maszyn szwalniczych, wynagrodzenie 200.000 zł.

Szczegółowych informacji udziela dział kadr OSP „Jedność”, 59-220 Legnica, ul. Kościelna 3, tel. centrali 221-85, 6, 7.

1616-k

ZAKŁAD BUDOWLANY „MODERNBUD”

Spółka z o.o. w Legnicy,

ul. Bojowników o Wolność i Demokrację 21,

(w organizacji)

zatrudni

1. GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.
2. KSIĘGOWE.
3. SPECJALISTĘ ds. finansowo-ekonomicznych.
4. SPECJALISTĘ ds. zaopatrzenia.

OFERUJEMY KONKURENCYJNE WARUNKI PŁACOWE.

Informacji udziela się w każdy poniedziałek w siedzibie zakładu od godz. 7 do 10 lub telefonicznie 223-70.

1614-k

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 199

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż pojazdów samochodowych, jak niżej:

I. ZAKŁAD BUDOWLANO-TRANSPORTOWY, ul. Wielogórska 35.

1. Samochód ciężarowy Żuk, typ A-09, nr rejestracyjny LGA 082R, stopień zużycia 55 procent, cena wywoławcza 1.183.535 zł.
2. Samochód Syrena, typ R-20, nr rejestracyjny LGA 231S, stopień zużycia 60 procent, cena wywoławcza 679.835 zł.

II. PFTTCh w Nowej Wsi Legnickiej.

1. Samochód ciężarowy Żuk, typ A-11, nr rejestracyjny LGD 163G, stopień zużycia 65 procent, cena wywoławcza 926.685 zł.

III. GOSPODARSTWO ROLNE, Polowice.

1. Samochód ciężarowy Żuk, typ A-06, nr rejestracyjny LGD 134E, stopień zużycia 65 procent, cena wywoławcza 924.935 zł.

Przetarg odbędzie się w czwartek (czternastego dnia po ukazaniu się ogłoszenia) w świetlicy PGR w Legnicy, ul. Jaworzyńska 199 o godz. 11.

W przypadku, gdy I przetarg nie dojdzie do skutku, o godz. 12 zostanie przeprowadzony II przetarg.

Sprzęt można oglądać w dni robocze od godz. 9 do 13 w wyżej wymienionych obiektach. Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej godzinę przed rozpoczęciem przetargu w obiektach, w których znajduje się zgłaszany sprzęt. Zastrzegamy sobie prawo wycofania części sprzętu, unieważnienia w części lub w całości przetargu bez podania przyczyny.

1618-k

W Encyklopedii Popularnej PWN można przeczytać o nim tylko jedno zdanie: „Felbiger Johann Ignaz von, 1724—83, pedagog, niem. augustinian; reformator szkół parafialnych na Śląsku, przekształcił je w szkoły państwowe”. To z pewnością za mało aby oddać treść życia i pracy wybitnego glogowianina, którego działalność wywarła niemały wpływ na naszą Komisję Edukacji Narodowej. Przypomnijmy więc tę postać, świadomi, że na dzieje Śląska pracowali ludzie różnych narodowości: Polacy, Niemcy, Żydzi, również Czesi i Węgrzy, a wszyscy, którzy służyli jego rozwojowi zasłużyli na wdzięczną pamięć.

Jan Ignacy Felbiger urodził się w Głogowie 6 stycznia 1724 r. jako syn miejscowego urzędnika austriackiej Kamery i glogowskiego pocztmistrza. Jego ojciec, Ignacy Antoni Felbiger, musiał być człowiekiem nieprzeciętnym i niewątpliwie zamożnym skoro w 1734 r. został przez cesarza Karola VI nobilitowany. Jan Ignacy, po ukończeniu szkoły glogowskiej, studiował na jednej wówczas we Wrocławiu szkole wyższej, prowadzonej przez jezuitów uczelni teologicznej Leopoldinum. Po jej ukończeniu w 1746 r. wstąpił do zakonu augustianów w Zaganiu i w 1758 r. został opatem tego klasztoru. Warto w tym miejscu dodać, że wielu mieszkańców Głogowa i jego okolic wstępowało do tego klasztoru, a także wielu z nich, w różnym czasie, nim kierowało. Felbiger musiał wykazywać duże zdolności pedagogiczne i ogromne zamiłowanie w tym kierunku, całe jego dalsze życie poświęcone już było bowiem reformowaniu i organizacji szkolnictwa. Zanim jednak o tym napiszemy niezbędne jest zapoznanie się przynajmniej w ogromnym skrócie, ze stanem oświaty na ziemi glogowskiej i na Śląsku w drugiej połowie XVIII wieku.

A poziom szkolnictwa był wówczas kiepski. Szkoły miały charakter wyznaniowy i w zasadzie podlegały władzom kościelnym. Bardziej rozwinięte i na nieco wyższym poziomie były szkoły katolickie Ewangelicy, po energicznie prowadzonej w monarchii habsburskiej kontrreformacji, pomimo wprowadzenia przez Fryderyka II równouprawnienia obu wyznań nie mogli jeszcze podźwignąć się z upadku. Główną przyczyną niskiego poziomu szkolnictwa były jednakże sprawy ekonomiczne oraz ciężary wynikające z poddaństwa. Szkoły były płatne. Rodzice musieli płacić za naukę swoich dzieci w gotówce, a często również i w naturze (opał i żywność dla nauczycieli). Z opłat pokrywano koszty prowadzenia szkoły i opłacano nauczycieli. Ponieważ wielu rodziców nie mogło z powodu ubóstwa, ponosić kosztów nauki, korzystano z nieregularnego wsparcia miejscowych dworów i proboszczów. Stąd też bardzo niskie dochody nauczycieli nie skłaniały ambitniejszych i bardziej zdolnych ludzi do podejmowania tego zawodu. Niejednokrotnie rolę nauczycieli pełnili organisci, albo nawet miejscowi rzemieślnicy, którzy te obowiązki traktowali jako dodatkowe i nie przywiązywali do nich większej wagi.

Drugą przyczyną niskiego poziomu szkół były uprawnienia dworów. Dzieci od ósmego roku życia zatrudniane przy wypasie pasące bydło były całkowicie zwolnione od nauki. W tej sytuacji, zwłaszcza na wsi, nauka była fikcyjna i w najlepszym wypadku ograniczała się do nauki czytania. Nieco lepsze było położenie szkół miejskich, ale i tam poziom nauczania był niski, a nadto władze starały się odpowiednimi zarządzeniami zamknąć zarówno młodzieży chłopskiej, jak i

pochoźdzącej ze środowisk uboższego mieszczaństwa, drogę do szkół wyższych. Ograniczano także dostęp plebsu do seminariów duchownych.

Trudna sytuacja glogowskiego i śląskiego szkolnictwa znała była doskonale młodemu opatowi zaganiańskiego klasztoru. Dlatego też niezwłocznie po objęciu tej funkcji rozpoczął on próby jej poprawienia. Zaczął od nawiązania kontaktu ze znanym berlińskim pedagogiem Heckerem. Posyłał też do prowadzonego przez niego semi-

narium nauczycielskiego młodych nauczycieli z podległych klasztorowi szkół. Następnie wprowadził w przyklasztornych szkołach podział na klasy i naukę zbiorową. Starał się też ograniczyć pamięciowe opowiadanie materiału, wprowadzając w to miejsce metodę rozumową połączoną z przechodzeniem od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych. Sprawy te wydają się nam dzisiaj oczywiste, ale wówczas były ogromną nowością i budziły opory u części konserwatywnie nastawionych nauczycieli. Nowością było także domaganie się humanitarnego traktowania dzieci i zaniechania kar cielesnych. Rozpoczął również Felbiger przygotowywanie odpowiednich podręczników szkolnych i to nie tylko katechizmów, ale również książek do nauki czytania, pisania i rachunków. Podręczniki zostały niezwłocznie przełożone na język polski przez ks. Szymona Jaską i cytersa — ojca Emanuela. Wiek glogowski był jeszcze wówczas w znacznej mierze polska.

Jan Ignacy Felbiger

Janusz Chutkowski



J. I. Felbiger.

Jan Ignacy Felbiger nie ograniczył się jednak do reformowania podległych mu szkół katolickich. W 1764 r. opracował on „Instrukcję dla szkół wiejskich i dla proboszczów”, a następnie „Regulamin regularnego szkolnictwa dla szkół katolickich”, które zostały zatwierdzone przez Fryderyka II i obowiązywały na całym Śląsku pruskim. Oświecona monarchia absolutna zdawała sobie bowiem na ogół sprawę z tego, że centralnie kierować można tylko takimi poddanymi, którzy potrafili przeczytać wydawane zarządzenia i je zrozumieć. Stąd

inicjatywy opodatkowano wszystkich proboszczów na rzecz szkolnictwa (tzw. quarta seminaristica) co umożliwiło systematyczne kształcenie nauczycieli. Zniesiono opłaty za naukę, rozkładając koszty na wszystkich mieszkańców gminy. W wyniku tych i innych działań znacznie wzrosła liczba szkół i stopniowo podnosił się ich poziom.

Te osiągnięcia nie wywołały jednak entuzjazmu władz pruskich. Widocznie przekraczały potrzeby „oświeconej” monarchii. W 1769 r. odwołano ministra prowincji hr. Schlabrendorffa, który był zwolennikiem, a niejednokrotnie i inicjatorem rozwoju szkół. W 1774 r. Felbiger, na zaproszenie cesarowej Marii Teresy, przenosi się do Wiednia, gdzie zostaje powołany na urząd generalnego dyrektora szkolnictwa austriackiego. Od razu powoduje wydanie nowej ustawy szkolnej, wzorowanej na opracowanej przez siebie instrukcji. Całą resztę życia Felbiger poświęcił już reformie oświaty monarchii habsburskiej. Zmarł w Pressburgu 17 maja 1788 r.

Jan Ignacy Felbiger był nie tylko wybitnym pedagogiem. Zajmował się również astronomią i naukami przyrodniczymi. Już w 1764 r. wybudował w zaganiańskim klasztorze obserwatorium astronomiczne. W 1769 r. ustawił na wieży kościoła parafialnego pierwszy na Śląsku piorunochron. Był autorem wielu prac przyrodniczych i inicjatorem prowadzenia obserwacji meteorologicznych. Warto aby przynajmniej mieszkańcy Głogowa poznali jego życie i działalność.

Okno czy biznes

Jerzy J. Kaczmarek

Przez długie lata mawiano, że festiwal sopocki to nasze okno na świat. Być może, tylko na który, skoro nikt naszych piosenek śpiewać nie chciał. Dla mnie Sopot był przeglądem szansonistów gastronomicznych. A o tym, że w zagranicznych knajpach śpiewają zagraniczni piosenkarze, to ja wiedziałem i bez Sopotu.

Targowisko próżności

Jest i drugi powód, dla którego nie trawiłem Sopotu. Ten mianowicie, że festiwal był przez lata targowiskiem próżności. Nasi szpanerzy emulowali panienki z zagranicy, podniekowane tym, że dane jest im zaśpiewać na — co by nie mówić — dużym festiwalu w bardzo atrakcyjnej scenarii. W Sopocie wcale nie mówiło się o tym, co jest solą istnienia MIDEM w Cannes, czyli o biznesie. Nie z tego, kto jaki kontrakt załatwił Kogo myśmy kupili i kto nas kupił. Przeto do grona sensacji festiwalowych (jaki festiwal takie i sensacje) zaliczało się raptem tzw. bankiety, czyli kto komu postawił wódkę i za ile. Laureaci zwykłe stawali chętnie bo... co innego można zrobić z wygranymi złotówkami!

Pewną odmianą był rok ubiegły, gdy nagrody zaczęto liczyć w dolarach. Rzecz jasna, nie te główne, bo na tyleśmy jeszcze odwagi nie nalapali. Dolar były nam (ub. roku) obmierzłe ze względów principalnych.

A chyba tylko jakiś przyjaźniak nie usposobiony do Polaków idiotą mógł akceptować fakt, że dostanie nagrodę w złotych polskich.

Proszę się nie obruszać patriotycznie. Biznes w tym interesie polega na dwóch sprawach, które należy traktować alternatywnie (albo — albo) lub też łącznie czyli:

- nagroda pieniężna (lub poważna rzeczowa, patrz Toyota dla Miss Polonia),

- szansa promocji na świecie

Rewolucja Korzeniewskiego

Nazwisko Wojtka Korzeniewskiego jest może mniej znane fanom rocka, chociaż to właśnie Jacobson, Sylwin i Korzeniewski rozkręcili onegdaj Pop Session czyli sopockie wsparcie moralne Jarocina. Jeszcze pod egidą BARTU. Pojem Jacobson zajął się m. in. Martyną i DZEMEM. Sylwin — KOMBI a Korzeniewski wraz z bratem założył UP czyli Agencję Promocyjną.

Korzeniewski przetestował swe możliwości w Polsce i na terenie ZSRR. Zdaje się, że to drugie zaowocowało współpracą z Lwowem „na odcinku” iaserów.

Korzeniewski zaproponował także coś o czym wiedzieli doświadczeni wszyscy, włączając uprzednich organizatorów, ale nikt nie potrafił tego zrealizować. Bo rzecz nie w ilości tużorów różnej maści i takichże

piosenkerzy, ale w rozgłosie! Oraz — patrz wyliczone wcześniej punkty. Coż my — Polacy mogliśmy zaoferować, poza piękną Operą Leśną? Kłopot z tym, że niewiele.

Dlatego Korzeniewski zarzykował rzecz, która na dobrą sprawę powinna być wykonana w... Zielonej Górze.

Russkije albo estrady świata

Tytuł koncertu inauguracyjnego ESTRADY ŚWIATA był kamuflażem. Bo czymże był zespół brytyjski THEN JERRY-CHO jak nie małym U2? (W ogóle „zajutowało nam się” o kropnie, także w dniu polskim). A przestraszony Savage, wśród skaczących małolatek? Czy wreszcie Dieter Bohlen czyli polowa Młodych Tyłków?

Tu chodziło o rzecz ważniejszą; o szeroką prezentację masowej widowni (w tym — wielu gościom zagranicznym, którzy skorzystali z rzadkiej okazji) dorobku najnowszej generacji artystów z ZSRR. Nie ludźmy się bowiem: Polska dla zachodniego biznesu to żadna atrakcja. Niekoniecznie z powodów artystycznych, ale niekiedy nawet z powodu parszywie działających telefonów, które w show-biznesie są najistotniejszym środkiem komunikacji. Ponadto, jeżeli oczy za-

chodniego biznesu obecnie patrzą na Wschód, to ponad Polską. Te oczy poszukują teraz gwiazd z ZSRR, które — korzystając z pierestrojkowej koniunktury — można sprzedać za dobre pieniądze. Ale — Korzeniewski pomyślał, sobie chytrze — jeżeli Zachód chce Rosjan, to niech ich obejrzy i nas w Sopocie. A być może przy okazji, i my się zalapemy na coś.

Za wcześniej jeszcze by przychodziło, w sensie finansowym to myślenie, lecz jeżeli dodamy do tego fakt, że w samym Sopocie dodatkowo zorganizowano off-festiwal muzyki poważnej oraz targi aparatury i sprzętu (przez co dolar w Sopocie skoczył do 8 tys. zł), to być może tegoroczny Sopot stał się początkiem nowego myślenia. Właśnie handlowego.

Więc nie należy kręcić nosem na „rusyfikację” bo to niekiepsko pomyślane. A że artyści radzieccy, acz znakomici zawodowcy, to przecież jeszcze są nieco z tyłu za modą (te imitacje U2, EUROPE czy Tiny Turner, niekiedy bardziej prawdziwe niż oryginały) to już całkiem inna historia. Wszelako podejrzewam, że dla zachodnich menedżerów rosyjskie U2 będzie znacznie bardziej atrakcyjne niż polskie U2, bo to U2 od „Gorbiego”.

Profesjonalizm po polsku

I o polskim dniu można różnie gadać. Ale warto dostrzec, że po raz pierwszy za wykonawcą KTOS STAL. Nie bezimienny osobnik ale wytwórnia fonograficzna czy agencja. Może dlatego nie było ewidentnych wpadek. No, jeżeli nie liczyć totalnego nieporozumienia pt. Marianna Wróblewska. Ze ona nie umie śpiewać o tym wiem od bardzo dawna. Ale że ma fatalną krawców i biust wyskoczy „ponad poziom”? Sabrina i Ciccilina były pierwsze.

Moim bezdyskusyjnym faworytem był Mieczysław Szczepaniak. Ten niepozornie wyglądający chłopaczek najlepiej chwycił to wszystko, co we współczesnej muzyce rozrywkowej istotne i nowe. Szkoda tylko, że przy całym swoim nienagannym warszacie wokalnym nie dostał piosenek, które byłyby godne jego talentu. Być może wtedy nasz człowiek doczekałby płyty w nakładzie miliona sztuk. Nieprzypadkiem podkreślam nakład, bo to niezwykle magnes dla wykonawców startujących w Sopocie. Kto wie, czy nie większy niż Toyota dla misiek. To jest sprzężenie zwrotne.

- nieznany wykonawca (nieznany także u siebie, w kraju) dostaje szansę bycia superstar w ZSRR. O tym, by podbić ten kraj marzy wielu, zazwyczaj bezskutecznie, bo Rosjanie są wybredni.

- wykonawca robi karierę w ZSRR dzięki Sopotowi w PRL,

- wykonawca wraca do swego macierzystego kraju z informacją o niebotycznym powodzeniu w tym egzotycznym rejonie świata. Powodzeniu mierzonemu milionem płyt. Automatycznie, jego akcje rosną.

I o to chodzi. Dlatego szkoda mi Mietka.

Do ZSRR pojadą Norwedzy

Gust jurorów jest rzeczą świętą. Tzn. można z nim dyskutować, lecz wyrok zmienić się nie da. Ja obstawiałem raczej Reggie i Lion Ross. Cemu nie Norwegów? Bo... jestem stary i aczkolwiek potomkowie Wikingów skorzystali wiele z dorobku — znowu! — U2 to przecież generalnie grali tak, jak grały amerykańskie kapale undergroundowe z końca lat sześćdziesiątych. Ja chyba zbyt często łapię się na tym, że... już to gdzieś słyszałem. Lecz to chyba raczej wina tego co się obecnie w światowej muzyce wyrabia (że nie specjalnie nowego).

I przy okazji. Rozumiem, że Sopot musi się podporządkować pewnym regulom gry, czyli — przepraszam za wyrażenie — skomercjalizować. Ale wysypki na d... dostaje, gdy słyszę takie raz dwa trzy cztery czyli patataj patataj I jest mi obojętne czy owo patataj pochodzi z Niemiec (Dieter Bohlen i C.C. Catch) czy Włoch (Savage). Miejscem muzyczny dyskotekowej jest dyskoteka, gdyż disco to twórczość użytkowa. Tylko coż począć z panienkami, które dostają orgazmu na sam widok pedałowania piejącego Bohlena?

W sumie — bez nadmiaru entuzjazmu

Podobał mi się pomysł z dniem rosyjskim. Z tego może być korzyść i dla nas. Sensacyjne były światła główna konsola, ta sama co w Jarocinie, z NRD, a laserki z Lwowa). Świetna była strona wizualna a szczególnie realizacja tv (gdzie nie liczyć woda- dek z nieudolnie wmontowanymi reklamami). Na playback czekał nie będę, bo to rzeczwiście taka światowa tendencja. Festiwal Anno Domini 89 rozumiem jako trening przed imprezą przyszłoroczną. W każdym razie Korzeniewski wykazał, że z letniskowej imprezy można zrobić sprawę zawodową. Że są takie szanse i są takie możliwości. Myślę, że UP International nabierze rozpędu i sadząc o wieloletniej sopockiej beznadziei, Korzeniewskiemu jak na początek udało się naprawdę dużo.

Zdjęcia Jan Belski

Remis na życzenie

Niedzielny mecz Jedenastki Zagłębia z warszawską Legią miał być drugim testem prawdziwych umiejętności ligowego beniaminka. I jak się okazało — umiejętności, ani też woli walki lubinianom nie brak.

Przeciwnik Legii podopieczni trenera Świerka wybiegli w następującym składzie: Bako — Chwaliszewski. Kujawa, Wójcik, Pietrzykowski — Szewczyk (88 min. Ciliński), Godlewski, Zejer — Kudyba, Machaj.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:1), a gole dla gospodarzy zdobyli: Kujawa z karnego w 32 min. i Machaj w 65. Goście wyrównali na 15 sekund przed końcowym gwizdkiem znakomicie sędziującego Piotra Wernera z Katowic. I był to remis jakby na życzenie gospodarzy. Prowadząc 2:1 lubinianie chcieli za wszelką cenę strzelić trzeciego gola. Atakowali z furją, a Kudyba i Godlewski byli o krok od zdobycia gola. Zabrakło jednak w końcówce zdrowego rozsądku. Nie było piłkarza, który przyhamowałby emocje i umiejętnie przytrzymał piłkę z przodu boiska. I srogo się to zemściło. Terlecki ograł bocznego obrońcę i zbyt wolno interweniującego Bako, dośrodkował, a Iwanicki po raz drugi zdobył gola. Sugerowano, że warszawski napastnik był na „spalonym”, ale były to pobożne życzenia fanów Zagłębia.

Trzeba przyznać, że na sukces bardziej zasłużyli gospodarze i taka też była opinia trenera Legii, Rudolfa Kapery na połączonych konferencji. Gospodarze od początku grali szybko i pomysłowo. Brylowała, jak zwykle, para „mikrusów” — Szewczyk z Zejerem. W przodzie imponował walecznością Machaj, a Kudyba co chwilę wdawał się w ostre pojedynki z Wdowczykiem i Budką. W obronie pewnie grali Kujawa z Wójcikiem. Słabszy występ miał Godlewski, który — po przygodzie z kadrą narodową jest jakby „zajechany”. Niepokoje także nie najwyższa forma Baki. Byłoby przesadą twier-

dzić, że to z jego winy padły obie bramki dla gości, ale też reprezentacyjny bramkarz jest bardzo wolny i wykazuje brak refleksu...

Po spotkaniu trener Stanisław Świerk powiedział: — Był to bardzo dobry mecz z obu stron. Zagraliśmy na maksymalnych obrotach i udowodniliśmy, że stać nas na bardzo dużo. To co zaprezentowaliśmy, zwłaszcza w pierwszej połowie, mogło być ozdobą europejskich stadionów. W końcówce zabrakło doświadczenia, odrobiny tego boiskowego cwaniactwa. Ale takie jest piłkarskie życie.

Nic dodać, nic ująć. Następny mecz — już 100 w I lidze — Zagłębie rozegra 16 września o godz. 15.00 na własnym boisku z liderem GKS Katowice. A jutro warto przyjść na stadion o godz. 16.30, aby obejrzeć lubinian w spotkaniu z drugoligowym zespołem z RFN — FC Grosssalmerode z Fischerem i Hoffmanem, byłymi kadrowiczami drużyny niemieckiej. Wstęp bezpłatny, jako że jest to mecz w ramach Dnia Piłkarza. Zapraszamy.

(jaz)

Z ostatniej chwili

Udało nam się połączyć z siedzibą GKS Katowice i zadać trzy pytania trenerowi Władysławowi Żmudzie.

● **Z JAKĄ KONCEPCJĄ GRY PRZEJDZIE NA MECZ DO LUBINA?**

— Zawodnicy są ciut pobojani po występach w kadrze i pucharowym meczu, ale nie zamierzamy składać broni przed wyjściem na murawę. Powalczymy o zwycięstwo.

● **ZAGRACIE W NAJSILNIEJSZYM SKŁADZIE?**

— Nie mogę w tej chwili nie mówić o składzie, ale liczę na dobrą grę Nawrockiego i Kubisztala.

● **KOGO OBAWIA SIĘ PAN W ZESPÓLE GOSPODARZY?**

— Nieobliczalnego Machaja.

Rozmawiał: (zj)

Przełom

Legnicka Miedź jechała do Szczecina z duszą na ramieniu. Spotkanie ze Stalą Stocznia było meczem o wszystko dla legnickich zawodników. Na szczęście legniczanie wygrali 2:0 (2:0) po strzałach Gajdzisa w 3 min. i Kajdana w 23 min. Legniczanie zagraли w składzie: Wichlacz — Stacewicz, Wałowski, Kajdan, Pisz — Michalski, Gajdzis, Sitko, Wójcik — Kochanek, Baziuk.

O komentarz po meczu poprosiliśmy red. Krzysztofa Derbiszewskiego ze Szczecina: — W sumie było to niezłe spotkanie, które toczyło się w środku pola z lekką przewagą Miedzi. Bardzo szybkie zdobycie prowadzenia ustawiło przebieg gry. Znakomitą partię rozegrał Kajdan, który całkowicie wyłączył z gry

lidera Stoczni — Darka Wrocławskiego. W drugiej połowie przewaga gości była jeszcze bardziej wyraźna, ale szczerze mówiąc nie potrafili oni stworzyć sytuacji, która mogłaby przynieść trzecią bramkę i dodatkową premię.

Potrzebne było to zwycięstwo, bo po siedmiu rundach widać, że II liga to nie przelewki. Zwłaszcza, że forma raczej kiepska. Można nie mieć pretensji o gubienie punktów, ale niezrozumiała jest apatia w grze, brak szybkości czy inne niedoskonałości w futbolowym rzemiośle. Wszystko wskazuje na to, że w letnich przygotowaniach został popełniony błąd. W tej sytuacji trzeba być wyrozumiałym. Jeżeli chodzi o grę, i myśleć o ciulaniu punktów. Sen o potęgze zostawmy na przyszły sezon.

Tyle komentarza, a my przypominamy, że następny mecz Miedź rozegra na własnym boisku 13 września o godz. 16 z Lechią Gdańsk.

(jaz)

Krótko

● Automobilklub „Zagłębie Miedzowe” zaprasza 15 października o godz. 13.00 do Głogowa k. Głogowa na mistrzostwa strefy północno-zachodniej w motocrossie oraz ogólnopolskie zawody o Puchar Głogowa. Startuje cała czołówka krajowa i zawodnicy zagraniczni.

● Piłkarze Miedzi II Legnica w najbliższym czasie rozegrają mecze w klasie międzyokręgowej w nast. terminach: z POLMO Koźuchów 10 września godz. 16.00, ze Zjednoczonymi Pudlitzki 24 września — godz. 16, z Zagłębiem II Lubin 30 września o godz. 15, z Piastem Iłowa 15 października o godz. 15, z Pogonią Świebodzin 29 października o 13.30 i z Czarnymi Żagani 12 listopada o 13.30.

● Dobrze wystartowali piłkarze Zagłębia Lubin w I lidze w serii B. Na wyjeździe pokonali AZS Katowice 24:21 i zremisowali 21:21. Najwięcej goli strzelił Szczepaniak. W najbliższy weekend mecze ze Startem Elbląg — sobota godz. 17.00 i niedziela — 11.00. (zj)

● W Gdańsku odbyły się mistrzostwa Polski seniorów w kick-boxingu. W eliminacyjnych turniejach strefowych udział wzięło 541 zawodników z 43 klubów. Do finałów tej imprezy zakwalifikowało się około 100 zawodników z 22 klubów. Wśród najlepszych nie zabrakło zawodników Sparty Rudna. Prawo startu w Gdańsku wywalczyło aż siedmiu podopiecznych trenera Mirosława Ciełonia. Największy sukces osiągnął Wła-

dysław Piskurski, który w kategorii 74 kg zdobył brązowy medal. Również w kat. 74 kg Piotr Malinowski uplasował się w pierwszej ósemce kraju.

(m)

PIŁKA W GRZE

Siądmą kolejkę spotkań rozegrali piłkarze trzeciej ligi. Po początkowej zadyshce wracają do równowagi piłkarze Chrobrego Głogów. W swym kolejnym występie pokonali Piast Nowa Ruda 2:1 po golach Czajkowskiego i Gałki. W tabeli glogowianie są na 11 miejscu. Nie wieszcie się piłkarzom Kuźni, którzy ulegli w Rybniku tamtejszemu ROW 1:3 i pewnie okupują ostatnie miejsce w tabeli.

W klasie międzyokręgowej rozegrana została trzecia kolejka. Oto wyniki: Zagłębie II Lubin — Czarni Żagani 0:0, Zamet Przemków — Krobianka 3:1, Piast Iłowa — Zjednoczeni Pudlitzki 1:0, Promień Żary — Stal Chocianów 1:1, Miedź II — Górnik Polkowice 2:3, Chrobry II — Kania Gostyń 4:0. W tabeli prowadzi Piast Iłowa z 6 pkt. i stosunkiem bramek 9-6. Na trzecim miejscu jest Chrobry — 4 pkt. 6-3, na piątym Zamet — 4 pkt. 4-2, szósta jest Miedź, ósmy Górnik Polkowice, oczko niżej rezerwy Zagłębia Lubin, a na 13 miejscu — Stal Chocianów.

(jaz)

BOKSERZY WYCHODZA NA RING

Na razie w trzeciej lidze, 24 września w hali przy ul. Żołnierskiej pięściami Miedzi zmierzą się z bokserami Mazura Elk. Początek meczu o godz. 11.00.

Gorączka telewizji satelitarnej objęła

już cały kraj. Charakterystyczne czasze wielkich parabolicznych anten spotkać można w całej Polsce. Wielu właścicieli luksusowych willi uważa wręcz, że efektywna antena satelitarna — to nieodzowny dziś element architektoniczny.

Satelitarna antena — to symbol zamożności, społecznej pozycji i szerokich, światowych zainteresowań.

Wydaje się, że rok 1989 w sposób znaczący zapisze się w kronice telewizji satelitarnej w Polsce.

Ukazało się nowe rozporządzenie ministra łączności, które uprościło procedurę rejestracji satelitarnych urządzeń

satelitarne sprowadzają liczni pośrednicy, którzy działają w sposób niezwykle operatywny i elastyczny. Wszystkie nowości w dziedzinie techniki satelitarnej ukazują się równolegle na polskim rynku i rynkach zachodnich. Wybór aparatury jest bardzo duży. Od najprostszych, popularnych urządzeń, przystosowanych do odbioru jednego satelity za 397 dolarów po luksusowe aparaty, zapewniające odbiór wszystkich satelitarnych stacji, działających na europejskim niebie. Oferuje się aparaty w pełni automatyzowane, przystosowane do zdalnej obsługi, zapewniające wysokiej klasy stereofoniczny odbiór dźwięku, za 1500—2000 dolarów. Można więc już w Polsce nabyć za dolary odbiornik satelitarny w cenie średniej klasy magnetowidu, a antenę za 200—300 tys. złotych.

Jeżeli w ciągu minionych pięciu lat udało się w kraju około milion osób zainteresować nabyciem magnetowidu — to można przypuszczać, że w podobnym przedziale czasu co najmniej dwa

Wkrótce 250 programów

Franciszek Skwierawski

odbiorczych. Dawne „antysatelitarne” rozporządzenie zostało anulowane. Teraz nie trzeba uzyskiwać zgody na zakup, nie trzeba pozytywnej opinii władz bezpieczeństwa. Wystarczy zgłoszenie faktu posiadania satelitarnej aparatury telewizyjnej w miejscowym urzędzie pocztowym.

Nowe rozporządzenie zbiegło się z ważnym wydarzeniem w dziedzinie techniki przekazu satelitarnego. Oto w nocy z 9 na 10 grudnia 1988 r. z bazy kosmicznej w Gujanie Francuskiej rakieta „Ariane” wyniosła w kosmos pierwszego w Europie, prywatnego satelitę „Astra”. „Astra” — to prawdziwa rewolucja w technice przekazu satelitarnego. Ma ona na swoim pokładzie aż 16 transponderów (nadajników) do emisji programów telewizyjnych. 12 zostało już w połowie lutego br. uruchomionych, a pozostałe 4 — niemieckie, wchodzi do eksploatacji w br. W zasięgu „Astry” znalazła się cała Europa, w tym również Polska. Duża moc nadawania (45 W), dwukrotnie wyższa od poprzednio odbieranych satelitów telekomunikacyjnych zapewnia znakomite warunki odbioru. Poprzednio, gdy Polska była na skraju strefy dobrego odbioru zachodnich satelitów, trzeba było instalować duże anteny, o średnicy 180 cm, teraz wystarczy antena o połowę mniejsza, a takiej wielkości talerz łatwo zainstalować na balkonie, a gdy go nie ma, można nawet przytwierdzić do ściany budynku.

„Astra” spowodowała ogromne ożywienie na rynkach satelitarnych całej Europy, a szczególnie w tych państwach, które nie mają telewizji kablowej, a więc głównie w krajach Europy wschodniej. Rozpoczęła się masowa produkcja 90-centymetrowych anten (cena około 200 tys. zł) oraz satelitarnej aparatury odbiorczej, której cena spadła poniżej 400 dolarów. Można więc już dziś w cenie dobrego magnetowidu nabyć satelitarny aparat telewizyjny do odbioru programów jednego satelity. Ogromny sukces „Astry” zachęcił podobno jej właścicieli do dalszej rozbudowy tego systemu przekazów telewizyjnych. Przewiduje się więc, że w ciągu dwóch najbliższych lat w bliskim sąsiedztwie obecnej „Astry” umieszczone zostaną jeszcze dwie „Astry”, które łącznie będą emitowały 48 programów telewizyjnych. Wszystkie te programy będzie można oglądać bez zmiany położenia anteny.

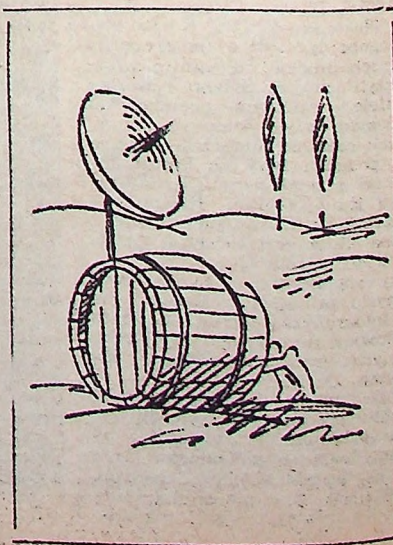
W Polsce działa znakomite zorganizowany rynek aparatury satelitarnej. Mamy już kilku producentów parabolicznych anten. Niektórzy z nich, jak np. Zdzisław Zniniewicz ze Szczecina i Lech Walaszek z Warszawy osiągnęli w tej dziedzinie znaczące sukcesy. Polskie anteny trafiają również na rynki zagraniczne, gdzie są cenione za precyzję wykonania. Całą elektronikę sprowadza się jednak z zagranicy. W Polsce nie produkuje się jej, bo nie ma niezbędnych podzespołów. Gotowe odbiorniki

razu tyle osób znajdzie się w zasięgu zagranicznych programów odbieranych drogą satelitarną. Atrakcją jest wielka. Dziś odbiera się w naszym kraju 50 programów, a za dwa lata ma ich być już 240—250. Czy w tej sytuacji można się dziwić, że telewizja satelitarna budzi takie zainteresowanie, a pamiętać trzeba, że ciągle jeszcze mamy w Polsce obszary całkowicie pozbawione możliwości odbioru programów Telewizji Polskiej (4 proc.). Jeszcze gorzej przedstawia się zasięg drugiego programu TVP, który nie obejmuje około 23 proc. powierzchni kraju.

Można więc powiedzieć, że niektórzy rodacy dopiero teraz, po zainstalowaniu anteny satelitarnej, uzyskali kontakt z telewizją.

Pozostaje problem warunków technicznych instalowania anteny satelitarnej. W najlepszej sytuacji znajdują się mieszkańcy wsi, właściciele domków jednorodzinnych, którzy nie mają żadnych ograniczeń, swobodnie mogą instalować dowolnej wielkości anteny. Jedyne problem — to znaczne środki finansowe, związane z realizacją takiego przedsięwzięcia.

W najgorszej sytuacji znajdują się mieszkańcy wieżowców bez balkonów, którzy są całkowicie pozbawieni możliwości zainstalowania indywidualnej anteny. Muszą czekać na telewizję kablową, a to również kosztowna i dewizowa inwestycja. W tym roku powołana została spółka Polska Telewizja Kablowa, która ma przystąpić do budowy telewizji kablowej w Warszawie i Krakowie. Przewidywany koszt tej inwestycji — 80 mln dolarów, czas realizacji około 5 lat.



Kwartet

Tomasz Ziemiński

To była naprawdę zgrana paczka: trzech kumple dobrze zbudowani i sprawni fizycznie. Mimo, iż ich charaktery i zainteresowania bardzo się różniły, było coś, co ich losy związało na długie lata. Tym czymś okazała się więzienna przeszłość. Ze względu na byłe, jakże wyroki za byłe sprawy w więziennej hierarchii uchodzili za marne płotki. Za to w swoim rodzinnym miasteczku byli kimś. Szczególny respekt wzbudzały ich bicepsy i styl bycia zaczerpnięty z kiepskich westernów. Na wszelki wypadek wszyscy schodzili im z drogi i nie ryzykowali spotkania w słabo oświetlonych uliczkach.

Gdy opuścili wrocławskie więzienie zmienili się bardzo. Przestali bez celu włóczyć się uliczkami miasta. Tylko od czasu do czasu przy tęsknych dźwiękach gitary i baterii „perszngów” wspominali smak gorzkiej wierzemi i kawy i czarnego chleba. Zapadli w marazm. Nawet milicjanci z miejscowego posterunku zapomnieli o ich istnieniu. Wszędziegdzie opinia publiczna w miasteczku dokonała również ekologicznego odkrycia. Nasi bonaterowie przestali bywać w jedynej w miasteczku knajpie — miejscu wszystkich spotkań towarzyskich i alkoholowych. Bardziej odważni rówieśnicy zaczęli szeptać, że za kilka tygodni będzie można ich spotkać w kościele... Tak więc mieszkańcy miasteczka zaczęli nabierać przekonania, że ostatnia odsiadka przyniosła skuteczną naukę. Oni tymczasem nie próżnowali. Wspomnienia im znudziły się szybko. Postanowili dogonić stracony czas. Wymagało to pospiechu. Tym bardziej, że zaczęli odczuwać dokuczliwy brak gotówki. Chcąc całkowicie uspić czujność opinii społecznej i uniknąć w przyszłości jakichkolwiek podejrzeń zaczęli pracować.

Jurek — 23-letni elektryk, bez trudu znalazł zajęcie w prywatnym zakładzie wykonującym instalacje elektryczne w nowych domach. Kazik postanowił przyjąć ofertę swojego ojca i zaczął pracować jako smoluch w jego warsztacie samochodowym. Marek (z zamiłowania i wykształcenia samochodziarz), powrócił do pracy za kółkiem w miejscowym SKR-rze.

Pracowali uczciwie i zarabiali całkiem przyzwoicie. Sporo pieniędzy przeznaczali na zakupy, resztę bez żalu puszczali w czasie sobotnich wypadów do stolicy województwa. W knajpach raczej nie szpanowali. Popijali, podrywali jakieś maślaki i zaszywali się z nimi w pokojach hotelowych aż do niedzieli.

Apetyt rośnie w miarę jedzenia...

Bogobojny tryb życia zaczynał ich nudzić. Z zazdrością patrzyli na wypchane forsy portfele gówniarzy, których stać było na wszystko. Oni też chcieli zasiać pieniądze. Sposób podpowiedział im przypadek. W czasie powrotu do domu z jednej z eskapad Marek otworzył drzwi nie zamkniętego na klucz zagranicznego samochodu. Dalej sprawy potoczyły się bardzo szybko. Bez namysłu zabrali szaszetkę, aparat fotograficzny i trochę wartościowych drobiazgów pozostawionych w samochodzie. Z miejsca kradzieży oddalili się szybko. Przed dworcem PKP zapalili takśówkę i zamówili kurs do domu.

Lupy oglądali w mieszkaniu Kazika. Aparat znanej japońskiej firmy na oko wart był

około pół miliona, złoty sygnet około 200 tys. Łup postanowili sprzedać znanemu paserowi. Resztę — znaczny 500 dolarów i 600 marek RFN podzielili uczciwie. Łatwy i czysty zysk podsunął im pomysł na szybkie zdobycie pieniędzy. Wielkich pieniędzy. Postanowili bliżej zająć się samochodami. Wymagało to jednak pewnych nakładów.

Na wrocławskiej giełdzie kupili za marne pieniądze coś, co tylko wyglądem przypominało auto. Od tej pory wszystkie wolne chwile spędzali przy remoncie „poloneza”. Sprawdzili wszystkie ważniejsze zespoły. Wymienili blachy i przysnęli lakier. Kiedy ukończyli dzieło, znakomity fachowiec, pan Franio, udzielił im pochwały. Faktycznie, zasłużyli na nią. Pierwszą przejażdżkę do niezbyt odległego miasta połączyli z baczna obserwacją parkinów osiedlowych i samochodów pozostawionych pod domami. W czasie narady postanowili, że

konkretnie zamówienia. Lecz nie dawalo im to wielkiej satysfakcji. Owszem zarabiali, zarabiali ale nie było tego wystarczająco dużo w stosunku do aspiracji. Postanowili zmienić system. Interes przejął w swoje ręce pan Franio. Za wspólnie zgromadzony kapitał kupowali prawie rozlatujące się maluchy. Chodziło o autentyczne umowy kupna — sprzedaży i dowody rejestracyjne.

Dzięki pracowitości przysłowiowe „ruiny” w warsztacie pana Frania przechodziły prawdziwą metamorfozę. Recepta na eliksir młodości była prosta. Kradli upatrzone samochody w bardzo dobrym stanie i odpowiednim kolorze. Reszta — to proste operacje techniczne z numerami nadwozia i silnika. Takie skoki powtarzali kilka razy w roku, za każdym razem w innym województwie.

Gdy nie było nic konkretnego na oku, aby nie wyjść z pracy, okradali stacje benzynowe z części i akcesoriów samochodowych. Nie przepuścili też okazji, by okraść kilka sklepów państwowych i prywatnych prowadzących sprzedaż części zamiennych. Dzięki wzorowej organizacji pracy pan Franio stał się prawdziwym szefem. Trzymał spólkę i cały proceder żelazną ręką. Pilnował, aby nic nie odbywało się bez jego wiedzy. Dbał też o wypoczynek złodziejskiej paczki. Często wspólnie wyjeżdżali na



ze względu na możliwości i potrzeby zajmą się okradaniem maluchów. Miało to również tę zaletę, że od strony technicznej maluch nie stanowił dla nich żadnej zagadki. Poza tym wszystko od ręki można było sprzedać nie wzbudzając podejrzeń. Mimo mocnych nerwów, pierwsza wyprawa przyniosła sporo strachu. Jakis zapóźniony przechodzień narobił takiego hałasu, że została im tylko ucieczka. Bogatsi o doświadczenia z tej nieprzyjemnej nocy, następne skoki przygotowywali bardziej starannie. Dalo to wymierne efekty w postaci pięciu nowych kół, czterech akumulatorów, kilku wartościowych drobiazgów i innych akcesoriów samochodowych. Zapasy towaru rosły szybko.

Kierowani instynktem nie wywołali go na giełdę. Zaczęli szukać pasera, który przyjąłby od nich cały majdan za odpowiednim wynagrodzeniem. Rozwiązanie problemu przyszło samo. Pewnego popołudnia, kiedy popijali gorzałkę, zajrzał do nich pan Franio, który skarzył się na zaopatrzenie i stracił jakieś powodzenie. Po wypiciu któregoś z kolei butelki doszli do porozumienia, że komu jak komu, ale ojciec kolegi pomoże wyjść z przejściowych tarapatów. Szybko doбили targu. Interes zaczynał rozkręcać się. Części i podzespoły zaczęły płynąć do pana Frania wartkim strumieniem.

Powstała spółka. Zamiast działać na osłep, realizowali

wydłużone weekendy do pobliskich miejscowości wczasowych. Tam wspaniałomyślnie pozwalał im upijać się do woli. Pilnował jednak, aby odbywało się to w zaciszu hotelowych pokoi.

Aresztowanie spadło na nich jak przysłowiowy grom z jasnego nieba. Upojeni bezkarnością i łatwymi sukcesami stali się bardziej bezczelni. Potrafili nawet w godzinach przedpołudniowych ukraść samochód z parkingu przed jednym z urzędów. Odjechać nim do lasu i pozostawić do wieczora lub dłużej. Następnie spotykał go ten sam los co pozostałe ukradzione maluchy. W czasie śledztwa, wobec niepodważalnych dowodów, trójka przyjaciół pękła. Nie było większych problemów z udowodnieniem ich winy, natomiast załamanie mózgu całej szajki, okazało się znacznie trudniejsze. Pan Franio stracił pamięć, o niczym nie wiedział i nie słyszał. Dopiero konfrontacja z synem i jego kompanami przywróciła mu nieco pamięć. W tej sytuacji Sąd Wojewódzki nie miał najmniejszych problemów. Wymerzył sprawiedliwe wyroki zgodnie z zasługami każdego z nich. W więzieniu będą mieć na pewno bardzo dużo czasu na przemyślenia. I od nich zależy, czy doszukają się błędów w sztuce, czy też wyciągną wnioski na przyszłość. Ano zaczekamy, zobaczymy.

Szpital

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 181 — ginekologiczno-położniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 10 (8, 9, 11, 12, 14.09: ostry

dyżur pełni oddział laryngologiczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni mieszczą ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE — szpital przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni mieszczą ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 10 i 13.09: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

● W GŁOGOWIE — 8, 9, 10.09: przy pl. Tysiąclecia 7, tel. 33-30-33; 11, 12, 13, 14.09: przy ul. Moreńka (pawilon), tel. 33-31-63, ● W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, ● W LEGNICY 8, 10 i 13.09: przy ul. Złotyryjskiej 1.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

Imprezy

JUŻ OSTATNIE DNI...

...spotkań twórczych „Osetnica '89” w salach lubińskiej Galerii Zamkowej Biura Wystaw Artystycznych.

EKSLIBRISY...

...Stanisława Radzińskiego można obejrzeć w galerii legnickiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. Także w KMPIK-u, tylko, że w wytwórnię, tj. w galerii „Okno”, po-

tel. 257-72; 9.09: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71; 11.09: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54; 12.09: przy ul. Izer-skiej 35, tel. 64-787; 14.09: przy ul. Galileusza 16, tel. 246-16, ● W LUBINIE — 8, 9, 10.09: przy ul. Gwar-ków 84, tel. 42-27-73; 11 i 12.09: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04; 13.09: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-12; 14.09: przy ul. Armii Czer-wonej 35, tel. 44-40-25, ● W ZŁO-TORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

8, 12, 13.09, godz. 10 i 12.30; 9, 10.09, godz. 16 — Maciej Wojtyśko, „Bambuko, czyli skandal w Krainie Gier”, reż. Grzegorz Stanisławski.

plenerowa wystawa fotograficzna „Międzygórze '89”.

AKT W FOTOGRAFIACH... „Paula Forstera z RFN poleca Galeria Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 15. Ekspozycja czynna w godz. 14-18.

„ALE SZLABAN”... „taki tytuł autorzy i wykonawcy krakowskiego programu „Spotkania z balladą” nadali najnowsze-mu programowi kabaretowemu, który 20 i 21 bm. o godz. 16.15, 18 i 20 będzie można obejrzeć w gło-gowskim Miejskim Ośrodku Kultu-ry. Bilety jeszcze są.

Kino

● CHOJANÓW — Tosca — 8-13.09: „Uciekinierzy” (fr.), od 12 lat, „Maski” (fr.), od 15 lat, 14.09: nieczynne.

● CHOJNOW — Polonia — 8-13.09: „Łabędzie śpiew” (pol.), od 15 lat, „Cobra” (USA), od 15 lat, 14.09: „Na tropie sokola” (NRD), b.o., „Ostatni cesarz” (ang.), od 15 lat, „Zabił mnie gówno” (pol.), od 18 lat.

● GŁOGÓW — Zodiak — 8.09: nieczynne, 9, 10.09: „Śmiercionośna ślicznotka” (USA), od 18 lat, 11.09: nieczynne, 12, 13.09: „Commando” (USA), od 15 lat, 14.09: nieczynne, Jubilat — 8.09: „Noce gry” (USA), od 18 lat, 9.09: „Greystoke, legenda Tarzana, władcy małp” (ang.), od 12 lat, „Noce gry” (USA), od 18 lat, 10.09: „Zestaw bajek”, „Greystoke, legenda Tarzana, władcy małp” (ang.), od 12 lat, „Noce gry” (USA), od 18 lat, 11.09: „Noce gry” (USA), od 18 lat, 12, 13, 14.09: „Niesamowite jeźdźce” (USA), od 12 lat, „Pół żartem, pół serio” (USA), od 12 lat, „Powiększenie” (ang.), od 18 lat.

● JAWOR — Jubilat — 8-13.09: „Na tropie sokola” (NRD), b.o., „Wirujący seks” (USA), od 15 lat, 14.09: „Unkas, ostatni Mohikanin” (rum.), b.o., „Noce gry” (USA), od 15 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 8-13.09: „Ludzie koty” (USA), od 15 lat, „Piast — 8-13.09: „Critters” (USA), od 12 lat, „Labirynt” (USA), od 18 lat, „Protector” (USA), od 18 lat.

Z kroniki milicyjnej

30.08. br. w Lubinie, w okolicy PKO przy ul. Kościuszki, Józef W. (lat 62) kupując dolary USA, zanosił 250 dolarów otrzymał w rublonie 10 dolarów USA od nieznanego cinkciarza.

W sierpniu br. w Legnicy nieznani sprawcy z podwórza przy ul. Hutników 7 skradli składany garaż z blachy falistej wartości 200 tys. zł.

W nocy z 29 na 30.08. br. w Lubinie nieznany sprawca włamał się do piwnicy Władysława Sz. skradł ukraść trzy opony do „lady” sprzęt turystyczny, słotki i ogór-kami i 30 butelek soków owoc-owych, wartości około 100 tys. zł.

W nocy z 29 na 30.08. br. w Złotoryi, przy ul. Wojska Polskie-go, nieznani sprawcy dokonali włamań do czterech budynków w budowie skradli armaturę, materiały budowlane, narzędzia stolarskie i inne przedmioty łącz-nej wartości 830 tys. zł.

LUBIN — Polonia — 8-11.09: „Dzikun” (pol.), od 12 lat, „Piłkar-ski poker” (pol.), od 15 lat, „Plu-ton” (USA), od 18 lat, 12-13.09: „Bliźnięta spotkają z wesolym diab-łem” (pol.), b.o., „Mistrzini wu-dang” (chiń.), od 15 lat, „Co lubi-ą tygrysy” (pol.), od 18 lat, Mu-za — 8-11.09: „Kieks w kosmosie” (pol.), b.o., „Konsul” (pol.), od 15 lat, 12.09: DKF, 13, 14.09: „Czarow-nice z Eastwick” (USA), od 18 lat.

POLKOWICE — Skarbnik — 8-11.09: „Hultajska piątka” (czech.), b.o., „Rambo” (USA), od 15 lat, 12-14.09: „Kogel, mogel” (pol.), od 12 lat, „Podejrzany” (USA), od 15 lat.

PRZEMKÓW — Gwardia — 8, 9.09: „Ran” (jap.), od 15 lat, 10-12.09: „Złota panna” (czech.), b.o., „Dom przy Carroll Street” (USA), od 15 lat, 13.09: nieczynne, 14.09: „Piłkarski poker” (pol.), od 15 lat, „Na srebrnym globie” (pol.), od 18 lat.

ŚCINAWA — Szarotka — 8-11.09: „Niekończąca się opowieść” (RFN), b.o., „Karatecy z Kanionu Złotej Rzeki” (chiń.), od 15 lat, „Co lubią tygrysy” (pol.), od 18 lat, 12, 13.09: „Och, Pampalini” (pol.), b.o., „Interkosmos” (USA), od 12 lat, „Niezwykła podróże Baltazara Kobera” (pol.), od 15 lat, 14.09: nieczynne.

ZŁOTORYJA — Arium — 8.09: „Ostatni cesarz” (ang.), od 15 lat, „Uciekający pociąg” (USA), od 18 lat, 9.09: nieczynne, 10, 11, 12.09: „Ostatni cesarz” (ang.), od 15 lat, „Uciekający pociąg” (USA), od 18 lat, 13.09: nieczynne, 14.09: „Głup-cy z kosmosu” (ang.), od 12 lat.

Kino zastrzega sobie prawo do-konywania zmian w repertuarach.

Między 26 a 30.08. br. w Le-gnicy, przy ul. Różanej nieznany sprawca włamał się do domu w budowie, skradł zabrali muszki i u-mywalkę wartości około 250 tys. zł.

31.08. br. o godz. 18.40 w Pol-kowicach, Augustyn W. (lat 25) z mieszkania na IV piętrze wyrzu-cił przez okno butelkę po piwie. Butelka trafiła w głowę przecho-dzącą ulicą Annę D. (lat 9). Pozo-stawiona przebywa w szpitalu.

31.08. br. w godz. 8 — 11, w Małoszowie (gm. Mecinka) niezn-ny sprawca z niezamkniętego mieszkania Jana Cz. ukradł dwa złote pierścionki i koleczyli war-tości około 350 tys. zł.

W nocy z 30 na 31.08. br. z terenu Zakładów Górniczych „Śle-roszowice” nieznany sprawca u-kradł silnik spalinyowy wartości o-koło 100 tys. zł.

31.08. br. w Raszkówce niezn-ny sprawca włamał się do schowka Adama G. skradł piłę spalinyową i 150 l. etyliny wartości około 250 tys. zł.

W nocy z 30 na 31.08. br. w Głogowie, przy ul. Głowackiej 7, znany sprawca włamał się do samochodu „dacia” i skradł po-krowce wartości 168 tys. zł.

PRZEDSIĘBIORSTWO „EXPERT”

ORGANIZUJE

na terenie Legnicy, Lubina, Polkowic, Głogowa

KURSY JĘZYKÓW:

1. ANGIELSKIEGO

- intensywny — I, II, III stopnia,
- standard — I, II, III,
- dzieci — I, II.

2. NIEMIECKIEGO

- intensywny — I, II stopnia,
- standard — I, II, III,
- dzieci — I, II.

Zajęcia rozpoczynamy 9 października 1989 r.

Zapewniamy materiały do nauki (podręczniki, taśmy), lektorów o wysokich kwalifikacjach.
 Nasze kursy kładą nacisk na funkcjonalną znajomość języka.
 Nauka w małych grupach. Ilość miejsc ograniczona.
 Informacje, zapisy — Lubin, plac Wolności 11/1, tel. 44-18-32.

1619-k

MIEDZYZAKŁADOWY UNIwersYTET ROBOTNICZY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

we Wrocławiu, ul. Mazowiecka 17,
tel. 334-45 i 300-11, wewn. 280

ORGANIZUJE

na zlecenie zakładów pracy i dla osób indywidualnych

KURSY:

I. KWALIFIKACYJNO-MISTRZOWSKIE W ZAWODACH:

betoniarz, blacharz, cieśla, malarz, dekarz, murarz, stolarz, zbrojarz, monter instalacji wod.-kan.-gaz., elektromechanik, elektromonter, ślusarz, frezer, tokarz, mechanik silników spalinowych, kierowca, mechanik pojazdów samochodowych, kucharz, kelner, piekacz, cukiernik i inne.

II. PRZYUCZAJĄCE DO ZAWODU I NADAJĄCE UPRAWNIENIA:

spawanie gazowe i elektryczne palaczy c.o., kierowników zakładów gastronomicznych i bazy noclegowej kierowców wózków akumulatorowych i spalinowych gospodnika, kosmetyczki, eksploatacji urządzeń energetycznych (obsluga pomp, wentylatorów, sprężarek, wind, dźwigów, suwnic) oraz kursy dozoru (uprawnienia „D”).

III. DOKSZTAŁCAJĄCE W ZAWODZIE:

pedagogiczne dla wykładowców i instruktorów praktycznej nauki zawodu, odbioru jakościowego i ilościowego paliw płynnych, bhp, minimum sanitarnego.

IV. PRZYGOTOWUJĄCE DO EGZAMINÓW WSTĘPNYCH NA WYŻSZE UCZELNIE.

V. JĘZYKÓW OBCYCH:

język niemiecki i angielski.

VI. DLA POTRZEB WŁASNYCH:

kroju i modelowania, dziewiarstwa ręcznego i maszynowego, kosmetyczne.

VII. INNE ZGODNIE ZE ZGŁOSZONYMI POTRZEBAMI.

Szczegółowych informacji udziela Ośrodek Kształcenia Kursowego MUR ZZ w woj. legnickim:

- 59-220 Legnica, ul. Grunwaldzka 2/12, tel. 256-59;
- 59-225 Chojnów, ul. 1 Maja 28, tel. 201, wewn. 308;
- 59-400 Jawor, ul. Limanowskiego 10, tel. 25-56;
- 59-320 Polkowice, ul. Kmita 23, tel. 45-17-67;
- 56-130 Ścinawa, ul. Kościuszki 1, tel. 436-191.

1466-k

Chcesz zdobyć atrakcyjny zawód

SANITARIUSZA SZPITALNEGO

ZGŁOŚ SIĘ

do Ochotniczego Hufca Pracy przy Zespole Opieki Zdrowotnej
w Legnicy, ul. Wrocławska 177, tel. 283-95 lub 251-01,
wewnętrzny 56.

Przyjmujemy dziewczęta i chłopców z ukończoną szkołą podstawową w wieku 16-18 lat.

Zapewniamy korzystne płace, bezpłatne wyżywienie, bezpłatne umundurowanie, świadczenia socjalne oraz atrakcyjne wykorzystanie czasu wolnego.

1615-k

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPIŃSKA”

w Lubinie, ul. Odrodzenia 19

PRZEKAŻE W SYSTEMIE AGENCYJNYM:

PIEKARNIĘ W OBORZE

Oferty prosimy składać w biurze Gminnej Spółdzielni, telefon:
44-48-51 lub 44-28-26.

1555-k

WOJEWÓDZKI UNIwersYTET ROBOTNICZY ZSMP

we Wrocławiu

INFORMUJE

że są jeszcze wolne miejsca na kursach sobotnio-niedzielnich:



1. KOSMETYCZNYM.

2. KIEROWNIKÓW małej gastronomii,

AGENTÓW handlowych i hotelarskich.

Rozpoczęcie zajęć nastąpi w dniu 7.10.1989 r. o godz. 10.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Ośrodek Szkolenia Zawodowego nr 1, Wrocław, ul. Sudecka 74, tel. 67-47-54 i 67-42-35.

1565-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

SPRZEDAM M-4 w Lubinie, tel. 44-68-53. 1318-p
 ZAMIENIĘ M-3 spółdzielcze w Legnicy na podobne w Złotorzy lub Chojnowie. Złotoryja, Mickiewicza 9/7 po 17. 41848-g
 POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia w Legnicy lub Złotorzy z telefonem. Legnica, Chrobrego 1/5. 41855-g
 SPRZEDAM mieszkanie własnościowe z telefonem, 6 pokoi, centralne ogrzewanie — 160 m kw. Cena 130 dolarów m kw. Legnica, tel. 256-93. 41837-g
 SPRZEDAM pawilon handlowy + urządzenie. Lubin, tel. 44-21-20. 41822-g
 SPRZEDAM komfortowe mieszkanie w domu jednorodzinnym 85 m kw., garaż + ogród w Lubinie. Lubin, Kilińskiego 13/2. 41810-g

MATRYMONIALNE

POWAŻNE oferty matrymonialne w katalogach trzech biur krajowych oraz oferty zagraniczne „DOROTA-POLONIA”, 63-206 Mirosławice, skrytka 10. 1317-p

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIA, nieruchomości, zamiany, umowy spółek, obsługa prawna poleca Biuro Usług Handlowych i Prawnych. Legnica, Jaworzyńska 31/35, tel. 263-65, poniedziałek — piątek. 41852-g
 SPRZEDAM dom jednorodzinny wolnostojący w Lubinie, os. Przylesie. Władysław: Lubin, tel. 42-11-60. 41825-g
 SPRZEDAM: M-2 Legnica, M-4 Głogów, M-3 Wrocław. Domy: Jerzmanowa, Jawor. Pawlony handlowe Kupię domy, mieszkania: Legnica, Lubin, Złotoryja. Władysław: Biuro Północnictwa, Legnica, Marsa, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11-18. Porady prawne zapewnione. Wolyniec. 41861-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM „Robura-furgona” diesel. 1978. Lubin, ul. Orzeszkowej 12/3, tel. 44-40-57. 41851-g
 SPRZEDAM „Poloneza” — 1980. Legnica, tel. 604-58. 41853-g

SPRZEDAŻ

SYNTEZATOR YAMAHA DX-9, String YAMAHA SK-15, Perkusję YAMAHA RX-120. Władysław: Lubin, restauracja „Lutnia” po 21 lub tel. 213-25. 41845-g
 ZAKŁAD Betoniarzki Kwiatkowiec 2 (koło Przechowic) oferuje do sprzedania pustaki „alfa” i blozki betonowe. Istnieje możliwość transportu pod wskazany adres. 41846-g
 ZAKŁAD Betoniarzki oferuje blozki betonowe, Ulesie 70. 41796-g
 SPRZEDAM blachę cynkową, grubości 0,65 — pół tony. Legnica, tel. 614-51. 41832-g

USŁUGI

WYPOŻYCZALNIA magnetowidów. Legnica, tel. 262-51, od 16-19. 41840-g
 CYKLINOWANIE, układanie parkietów. Lubin, 42-29-09. 41841-g
 CZYSZCZENIE dymarów, cyklonowanie, malowanie. „Tonleg” Legnica, Chojnowska 140, tel. 222-61, od 8-15. 41847-g
 WYPOŻYCZALNIA najmniejszych sukien ślubnych, sprzedaż welonów i stroików do atrakcyjnych cenach. Mirosław Jurga, Lubin, Kamleńna 8/8. 41850-g
 DEKODERY — Pal u klienta, tel. 212-76. 41854-g
 VIDEO — filmowanie Legnica, tel. 612-55. 41856-g
 POMIARY skuteczności zerowania. Naprawy. Legnica, tel. 615-09, od 15. 41850-g
 ZAKŁAD optyczny poleca swoje usługi. Legnica, Chojnowska 55. 41818-g
 PRZESTRAJANIE telewizorów wszystkich typów u klienta PAŁ-SECAM. 293-39, 41827-g
 ŻALUZJE okienne. Legnica, tel. 262-71, od 14. 41777-g

VIDEO — filmowanie. Lubin, tel. 44-59-68. 41749-g
 VIDEO — filmowanie. Legnica 219-23. 41737-g
 VIDEO — filmowanie. Polkowice 45-10-91. 41805-g
 POMOC organizacyjno-prawna przy zakładaniu spółek, również z udziałem kapitału zagranicznego. Biuro Legnica, Marsa, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11-18. 41862-g
 CYKLINOWANIE. Tel. 610-37 Legnica 41766-g

ZGUBY

ZGUBIONO szafkę z ważnymi dokumentami. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot. Lwówek Śląski tel. 21-80. Czekam nagrody. 41843-g
 ZGUBIONO legitymację zniżkową nr 123 wydaną przez ZUS Złotoryja na nazwisko Antoni Siek. 41849-g
 ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakład Górniczy Lubin. Władysław Dybaczewski, tel. 44-43-48. 1338-p

USŁUGI FOTOGRAFICZNE

Od 15.09.1989 r. wykonujemy odbitki czarno-białe i barwne na materiałach krajowych i zagranicznych.

U NAS NAJTANIEJ, SPRAWDŹ.

Zadzwoń: 277-87 lub przyjdź.

„Master”, spółka z o.o., punkt przyjęcia, sklep „INPRO”, ul. Bankowa 1, Legnica.

Usługi także za zaliczeniem pocztowym: „Master” spółka z o.o., 59-220 Legnica 7, skr. poczt. 60.

1612-k

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Legnicy

PRZEKAŻE

do prowadzenia w systemie agencyjnym zakład naprawy sprzętu radiowo-telewizyjnego przy ul. Chojnowskiej 16/32 w Legnicy.

Blizszych informacji udziela Pion Usług, ul. Pocztowa 2, tel. 279-42.

1617-k

ZESPÓŁ ADWOKACKI NR 1
w Legnicy, ul. Kościuszki 11

UPRZEJMIIE ZAWIADAMIA

P. T. KLIENTOW

o nowych godzinach przyjęcia:

- poniedziałek — piątek — od godziny 8 do godz. 18;
- sobota — od godz. 8 do godz. 13.

1613-k

Piątek, 8.09.1989 r.

9.15 DT.
9.25 „Moja w tym głowa” — film radz., reż. Georgij Jungwald Chilikiewicz, wyk.: Michail Bojarski, Nina Ruslanowa.
10.50 Domator.
15.10 W szkole i w domu.
15.30 NURT.
16.00 DT.
16.05 Z wiatrem i pod wiatr — mag. zegl.
16.25 Dla młodych widzów: Wakacyjne wspomnienia.
16.45 „Banda Rudego Pajaka” (5) — serial polski.
17.15 Teleexpress.
17.30 Polska walcząca 1939—1945 (2): „Wrzesień '39” — pr. dok.
18.30 Studio sport: Puchar Świata w lekkiej atletyce — Barcelona '89.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 DT.
20.05 Zwierciadło czasu: „Chłodne lato '53” — film fab. ZSRR.
21.40 Kroniki PAT.
21.55 Czas — mag. public.
22.25 Studio sport: Puchar Świata w lekkiej atletyce — Barcelona '89.
23.25 DT.

PROGRAM II

17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Z czego śmieją się sąsiedzi: „W poszukiwaniu wyściga” — komedia ZSRR.
19.00 Dziecko na drodze — wid. rozr.
19.30 Dookoła świata: Nad Zatoką Perską.
20.00 Wrzesniowy koncert.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka.
21.30 „Bubu z Montparnasse” — film fab. włoski.
23.20 Komentarz dnia.

Sobota, 9.09.1989 r.

9.00 „Drops” — mag. dla dzieci i młodzieży.
10.00 Kino Dropsa: „Arabela” — serial CSRS.
10.30 DT.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 Azymut — mag. wojsk.
11.55 TV koncert zyczeń.
12.25 Święto kwiatów i kultury — Skierniewice '89.
13.15 Teatr prozy — Jarosław Iwaszkiewicz: „Ślawa i chwala” (1) — „Puzony sławy”.
14.45 Komedia: „Mocne uderzenie” — film fab. polski.
16.05 Portrety: „Makarczyński, czyli, co to jest film dokumentalny” — film dok.
17.05 Leczenie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Flesz” — magazyn słowno-muzyczny.
17.50 Studio sport — Puchar Świata w lekkiej atletyce — Barcelona '89.
18.00 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — poczt. zoo.
19.30 DT.
20.05 „Bądź w porcie noc.” — film USA, reż. Robert Alan Aurthur, wyk.: Sidney Poitier, Joanna Shimkus, Al Freeman.
21.50 TV przegląd sportowy oraz Puchar Świata w lekkiej atletyce — Barcelona '89.
22.40 „The best of Kombi — live”.
23.25 Telegazeta.
23.30 Kino sensacji: „Inspektor Taggart” (2) — „Wampir z Glasgow” — film ang.
PROGRAM II
14.30 Bariery.
15.00 Zwierzęta świata — „A-laska, kraina zrozpiona z zimna” — serial przyr. USA.
15.25 Meandry architektoniczne — 7-krotnie w kamień.

15.45 „Ordyn” — „Ludwik Pasteur” — serial anim. jap.
16.10 Spektrum.
16.25 „Trzy ołtarze”, cz. 2 — film dok.
17.00 Kroniki Powstania Warszawskiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Mies. Universum '89.
19.30 Bułgaria — pr. dok.
20.00 XXIV Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia Cantans '89” — (transmisja).
21.30 Panorama dnia.
21.50 Chantal Nobel — powrót do życia.
21.55 „Chateaufallon” (18) — serial franc.
22.50 Komentarz dnia.

Niedziela, 10.09.1989 r.

7.20 Notowania.
7.45 Po gospodarsku — magazyn spraw wielkich.
8.15 Tydzień.
9.00 Teleranek oraz „Przygoda na bezludnej wyspie” (1) — serial austr.
10.30 DT.
10.35 „Ludy Ziemi” (8) — „Włosi” — serial dok. hiszp.
11.30 Święto kwiatów i kultury — Skierniewice '89.
12.10 Teatr dla dzieci — A. A. Milne — „Dawno, dawno temu” (2) — „Motylek i róża”, reż. Stanisław Pieniak, wyk.: Anna Seniuk, Jerzy Kamas, Marian Kociniak.
13.10 TV koncert zyczeń.
13.55 „Morze” — mag.
14.15 „Wiadomo: Wiech” — film dok.
15.40 „Panna dziedziczka” (17) — serial braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport — Puchar Świata w lekkiej atletyce — Barcelona '89.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 DT.
20.05 „Klan” (2) — serial franc.
21.05 7 dni — świat.
21.35 Sportowa niedziela.
22.15 Premiery po latach: „Szkic do portretu Dostojewskiego” — film dok.
23.10 Telegazeta.

PROGRAM II

9.45 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.15 Film dla niesłyszących: „Klan” (2) — serial franc.
11.15 Perspektyw — mag. wojsk.
11.45 Jutro poniedziałek.
12.15 Program dnia.
12.20 Polska Kronika Filmowa.
12.30 100 pytań do...
13.10 Kino rodzinne: „Niebezpieczna załoga” (1) — „Ostatnia przygoda Joyce” — serial kanad., reż. Allan Ewstman, wyk.: Donnelly Rhodes, Susan Walden, Ocean Hellman i inni.
14.05 Aktualności kulturalne — II Ogólnopolski Konkurs Muzyczny i Pieśni Ludowej Młodzieży — Jasło '89.
14.20 „Amsterdam — woj-skowy ogród marzeń” — rep.
14.45 Formuła I.
15.10 Podróż w czasie i przestrzeni: „Badacze nieznanego” (1) — film dok. ang.
16.05 Formuła I.
16.20 Być tutaj — gawęda prof. Wiktor Zina.
16.35 Formuła I.
17.00 Studio sport — finał turnieju w tenisie ziemnym — „Złota polska jesień”.
17.30 Blizni światła — przegląd TV sat.
19.00 Wywiady Ireny Dzie-dziec.
19.30 Galeria „Dwójki” — Józef Łukomski.
20.00 Studio sport — piłka w grze.
21.00 Festiwal muzyczny — Jarocin '89 — rep.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wojna i pamięć” (2) — serial USA.

22.35 „Wratislavia Cantans '89” — rep.
23.05 Komentarz dnia.

Poniedziałek, 11.09.1989 r.

16.25 Luz — pr. nast.
17.15 Teleexpress.
17.30 Echa stadionów.
18.10 Z wiatrem i pod wiatr — mag. żeglarski.
18.30 Laboratorium.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Gorące linie.
19.30 DT.
20.05 Teatr TV — nasza klasyka — Jan Kochanowski: „Od-prawa posłów greckich”.
21.05 Kroniki PAT.
21.20 Obok nas — rep.
21.50 Strefa wolnorozywkowa — Szczecin.
22.50 DT.

PROGRAM II

17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
17.45 Ojczyzna — polszczyzna: Na kempingu i dansingu.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Czarno na białym — przegląd PKF.
19.00 Piosenki Agnieszki Osieckiej — śpiewa Barbara Dziekan.
19.30 Życie muzyczne — Festiwal muzyki w starym Krakowie — rep.
20.00 Teletrans.
20.40 „Kondycja ludzka” — film anim.
21.15 Aktualności kulturalne.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Człowiek o-garnięty pasją — Thomas Har-dy” — dok. ang.
22.40 Komentarz dnia.

Wtorek, 12.09.1989 r.

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 DT.
9.25 „Numer popisowy — kaskader” — komedia czechosł.
10.15 Domator.
10.55 Gazeta rolnicza.
16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”.
16.50 Kino Tik-taka: „Cudo-wna podróż” — film anim. austr.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Następny proszę (8) — „To czary” — serial ang.
18.30 Klinika zdrowego czło-wieka.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Stop” — mag. konsu-mentów.
19.30 DT.
20.00 Studio sport — I run-da europejskich pucharów — mecz: Górnik Zabrze — Juven-tus Turyn (w przerwie) ok.
20.45 Kroniki PAT.
21.45 Spotkania satyryczne — Krzysztof Piasecki.
22.20 Sprawa dla reportera.
23.05 DT.

PROGRAM II

17.30 Polskie ogrody zoologi-czne: „Zoo w Poznaniu” — film dok.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Komedia po polsku — Sprawy do załatwienia.
19.30 Błisko nieba — na skrzydłach.
20.00 Non stop kolor — Su-zanne Vega — film dok.
20.55 W kregu sztuki — „Pe-kińskie zakazane miasto”, cz. 1 — film dok. jap.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio „Solidarność”.
22.30 „Słońce wschodzi raz na dzień” — dramat społ. pol. reż. Henryk Kluba, wyk.: Fran-ciszek Pieczka, Ryszard Filip-ski, Zdzisław Maklakiewicz.
24.00 Komentarz dnia.

Środa, 13.09.1989 r.

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.

9.15 DT.
9.25 „I pójdę aż na koniec świata” — film czechosł.
10.35 Domator.
16.15 Program dnia — DT.
16.20 Losowanie Express i Super Lotka.
16.25 Dla młodych widzów: „Jim Henson przedstawia świat teatru lalkowego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spożyczenia — mag. kra-jów socjalistycznych.
18.00 TV inf. wyd.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Pr. public.
19.30 DT.
20.05 „Słodka jak ty” — film ang., reż. Angela Pope, wyk.: Miranda Richardson, Liam Nec-son.
21.15 Studio sport — I run-da europejskich pucharów w piłce nożnej — mecz: FC Bar-celona — Legia Warszawa (w przerwie) ok.
22.00 Kroniki PAT.
23.00 DT.

PROGRAM II

17.00 Studio sport — Klubowy Puchar Europy w piłce no-żnej — mecz: Ruch Chorzów — Sredec Sofia, w przerwie meczu ok.
17.45 Rozmaitości.
19.00 Festiwal polskich fil-mów fabularnych.
19.30 Libia — pr. dok.
20.00 Mistrzowie wieloistotyki — Konstanty Andrzej Kulka.
21.00 Ze wszystkich stron — mag. rep.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” (37) — serial TP.
22.15 Telewizja nocą.
23.00 Komentarz dnia.

Czwartek, 14.09.1989 r.

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 DT.
9.25 „Policjanci z Miami” — „Nie czyn drugiemu, co tobie niemile” — serial krym.
10.15 Domator.
16.00 DT.
16.05 Polskie zdroje — Dusz-niki Zdrój — rep.
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii: „Świat, w którym żyjemy”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Poligon — mag. wojsk.
17.55 Sonda.
18.25 Public.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Teraz” — tyg. gosp.
19.30 DT.
20.05 „Policjanci z Miami” — „Nie czyn drugiemu, co tobie niemile” — serial krym. USA.
20.55 Kroniki PAT.
21.10 Pegaz.
22.00 Studio sport.
22.10 Public.
22.45 DT.

PROGRAM II

17.30 „Skarby kultury pol-skiej” — „Skarby ciemnotlecei-madonny”, cz. 2.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Dzieci — dzieciom.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Świat roślin” (11) — „Rośliny drapieżne” — serial przyr. czechosł.
20.00 Studio sport — wielki tenis.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwój-ki”: „Historia Asy Klaczonej, która kochała, lecz za męża nie wyszła” — film fab. ZSRR reż. Andriej Michalkow-Kon-czałowski, wyk.: Ija Swina, Lubow Sokolowa, Aleksandr Surin i in.
23.20 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przy-mrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03—20.04) Nieocze-kiwana wizyta, choć nieco kłopotli-wa wproważy cię w pogodny nastrój. Niespodziewane dodatkowe wyda-ki zmuszą cię do gwałtownego po-szukiwania gotówki. Może w tej sytuacji być pomocny Koziorożec. Będzieś świadkiem nieprzejmnie-go wydarzenia. Musisz w tej situa-cji zająć jednoznaczny postawę.

● **BYK** (21.04—21.05) Masz różne pomysły i za wszelką cenę starasz się je przeocować. Wprowadza to niepotrzebny zamęt. Twoje interesy też na tym cierpią. Czasem posłu-chaj rady innych czasem mniej do-świadczonych, ale bardziej real-nych. Napływ gotówki poprawi ci humor.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05—21.06) Wszy-stko układa się pomyślnie zgodnie z twoimi planami. Staraj się jed-nak zachować cierpliwość i nie po-naglać ludzi, ani nie przyspieszaj spraw. Wiadomość z daleka w dro-dze. Zafascynuje cię nowa znaj-ość. Nie bądź zbyt nachalny, aby nie odstraszyć pochłiwego Raka.

● **RAK** (21.06—22.07) Działasz wciąż schematycznie od dawna wyprobo-wanymi sposobami. Działasz się, że nie ma żadnych postępów w do-chodzeniu do celu. Trzeba rady-kalnie zmienić metody. Najważniej-sze to inaczej myśleć. Ze strony Ryb czeka cię miła niespodzianka.

● **LEW** (23.07—23.08) Odkładasz na potem pewne decyzje i w związku z tym realizacja twojego planu wiśi na włosku. Nie możesz już czekać. Drobnym sukces w zawo-dzie musisz wykorzystać, przynie-sie ci on więcej niż spora suma pieniędzy jaką chcesz utopić w wątpliwej spółce.

● **PANNA** (24.08—23.09) Nazbiera-lo ci się trochę założeń w pracy i w domu. Musisz to w najbliż-szych dniach odrzucić. Tymczasem zajmij cię romantyczną przygodą. Wnieś ona wiele świeżości uczu-ć i sentymentu w twoje życie. Nie wiąż jednak z nią zbyt daleko idą-cych planów.

● **WAGA** (24.09—23.10) Zbyt wiele na raz planujesz i co gorsza, starasz się to realizować. W tej sytuacji twoje położenie jest do-syć niewygodne. Sprowokować zmiany, które realizują się w naj-bliższych dniach i one właśnie wprowadzą w twoje życie najwięk-szy zamęt. Trzeba ze spokojem od-rzucić to co się nakręciło.

● **SKORPION** (24.10—22.11) Zajmu-jesz się pewną sprawą i walczysz nią ostro. Tymczasem twoi prze-ciwnicy są tak skłócen, że nie ci z ich strony nie zagroza. Szy-kuje się krach finansowy. Musisz na to zwrócić baczną uwag-ę i wszelkimi siłami temu zapo-biec. Nowa znajomość oczaruje cię.

● **STRZELEC** (23.11—22.12) Sprzy-jające okoliczności do przeprowa-dzenia od dawna planowanej kam-panii. Musisz zaskoczyć swoich ry-wali. Gdy ci się to uda plan się powiększy w stu procentach. Sporo czasu i pieniędzy pochłonią rodzin-ne nieporozumienia. Staraj się usu-nąć z oka cyklony.

● **KOZIOROŻEC** (23.12—20.01) Ty-dzień pod dobrym znakiem, ale wydarzenia będą wymagały od cie-bie koncentracji i pieniędzy. Postaraj się o niezbędne zasoby gotówki i wypocznij podczas weekendu by ze świeżym umysłem przystąpić do dzieła. Ktoś daleko czeka na wiadomość od ciebie.

● **WODNIK** (21.01—20.02) Sądzi-sz, że w pewnych kręgach masz du-że wpływy. Najbliższy tydzień sprowadzi cię na ziemię. Trzeba będzie na nowo budować swój nad-szarpnięty autorytet. Wiele niespo-dzianek — także w sprawach ser-ca. Musisz koniecznie zejść na zie-mię i realnie ocenić sytuację.

● **RYBY** (21.02—20.03) Nie lekce-waż swoich przeciwników. Ci naj-mniej groźni mogą ci bardzo za-szkodzić. Przed daleką podróżą przystopuj wszystko starannie, no-tem nie będzieś w stanie natra-wić zaniedbań. Niespodziewana wi-zyta — pokrzykuje kłopotliwa Trze-dziada.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrz. poczt. 145, tel. 043224 REDAKCJA KOLEGIUM: Witold Podedworny (red. nac.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Maciej Zalewski (z-ca sekr. red.), Agnieszka Sztydlowska ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adam Wanda Dybalska Zbigniew Jakubowski Włodzisław Kaliski Wincenty Kolodziejczyk (fotoreporter), Maria Kuncuła Zygmunta Łuszczewski Piotrowski Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Samborski STALI WSPÓŁPRACOWNICY: Krzysztof Bieduński (fotoreporter) Janusz Chui Kowski Jerzy J. Kaczmarek TELEFONY: red. nac. 241-46 sekr. red. 241-48 publicyści 602-24 fotoreporter 214-71 biuro ogłoszeń administracja 219-32 TREŚĆ: WROSLAWIE Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 64 50-050 Wrocław 2 OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5 50-050 Wrocław 2 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PRENTERIA kwartałna 1040 zł, półroczna — 2080 zł, roczna 4160 zł. Wpłaty należy adresować RSW „Prasa-Książka-Ruch” Oddział Wrocław (4015-4271-138-11) INFORMACJA o warunkach prenumeraty i dzielnicy Prasy Książki 50-050 Wrocław 2 ul. Hubka 6/16 tel. 50-050 Wrocław 2 Oddział Wrocław (4015-4271-138-11) prenumerata jest dostarczana od krajowej i 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i 100 proc. dla...
...winda... prac...

MF

magazyn
firmowy

Trabka i dyliżans?

Poczta Polska ma coraz mniej sympatyków... pracowników jak się okazuje. Na przykład na osiedlu Piekary w Legnicy od paru tygodni nie ma listonosza. Mieszkaniec dzielnicy może rentę, emeryturę, list poleceny odebrać na pocztę. Zwykły list, albo zaprenumerowana prasa dojdzie... jak będzie listonosz. Może za tydzień, a może za rok. I pomyśleć, że narzekaliśmy na czasy gdy pocztę przywoził dyliżans.

Dziewczyna firmowa



Renata Wójcik ze spółdzielni "Vitrum" w Złotorii.
Fot. Wincenty Kołodziejczyk

Legnicki Guinness

REKORD AROGANCJI został pobity 5 września br. w sklepie "Ruch" przy ul. Wjazdowej w Legnicy. Okazało się mianowicie, że pani zwracająca się do redaktorki "MF" (cytujemy). Guzik panią obchodzi, co ja tu sprzedaję — w ogóle w tym sklepie nie pracuję, a jest albo krewną, albo znajomą ekspedientki, pani Góralczyk. Ustalenie nazwiska ekspedientki też zresztą nie było sprawą prostą. Na pytanie (dopiero wtedy!) odparła: „a więc przepraszam pani i o co chodzi?”. Właśnie, o co chodzi? Grunt to praktyka w zawodzie...

Obserwatorium gastronomiczne

Była środa. Zagłębie grało z Motorem, pojechaliśmy więc do Lubina. Gdy wysiedliśmy z pociągu, wzrok nasz spoczął na smażalni, która mieściła się na pierwszym peronie lubińskiego stacji kolejowej. Doszedł nam aromatyczny zapach frytek. Wszliśmy. Faktownie, frytki były, a także flaki i filet z morszczuka. O takie tanie flaki stwierdził jeden z nas. Tylko 300 zł — dodał i zamówił porcję — 1050 zł. Usłyszał od przyszłego do placenta. Zważył, ale zapłacił. Jedząc jeszcze raz spojrzał na cenik. Wszystko się zgadzało. Porcja flaków kosztowała tylko 300 zł, ale była to porcja 100-gramowa. Jak łatwo obliczyć w talerzu było ich 350 gram.

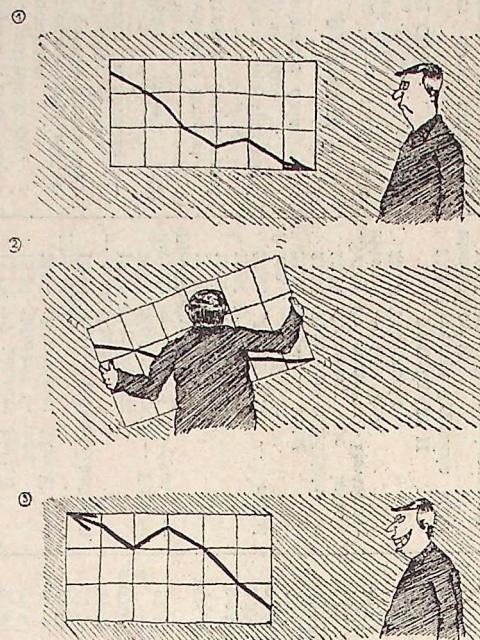
Uważamy, że pomysł zastosowania przez właściciela owej smażalni godny jest jak najszybszego rozprzeczowania. Wszystko jest coraz droższe. Wszędzie, ale nie w lubińskiej smażalni. Tam cena flaków utrzymuje się na niezmiennym poziomie. Mamy nadzieję, że w przyszłości będzie podobnie. Flaki wciąż będą kosztować 300 zł. Dziesięciogramowa porcja.

Podśluchane

(Pod lipkami w Złotorii, ulubionym przez miejscowych pijaczków miejscu poclegów i opróżniania butelek)

— Takiej taniej wódki jeszcze nie było. Flaszka kosztuje tylko trzy kostki masła.

Skojarzenia



Rys. Wojtek Garwoliński

Żona pewniejsza niż gotówka

Spółce z Lubina, która miała strzec „ruchomości” górników, grozi upadłość. Górnikowie jakby wierniejsze, lub górniczy... W każdym razie z braku odpowiednich zleceń detektywów zajmą się konwojowaniem osób z większą gotówką.

Podróże kształcą

Ludzie wracają z urlopów w różnych regionach. Każdego dnia celnicy odprawiają tysiące ludzi obciążonych zapalnikami (sic!), kawą, gumami do żucia, oponami, dywanami i Bog wie czym jeszcze. Wszyscy się cieszą. Przybysze, że będą mieli czym pohandlować, a my już będzie na co gorące złote wydać. Ostatnio jeden z naszych agentów przywiózł nam po „wagoniku” zapalek z Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie znajdują się największe w Polsce zakłady przemysłu zapalczanego. Ktoś inny ochwalał się informacją, że w Suwałkach też nie brak bystrzyckich zapalek. Nie z tego nie rozumiemy, choć niedawno znajomy handlarz powiedział nam, że elpowskie spodnie łatwiej kupić w Warszawie niż w Legnickim. Podróże kształcą, choć też kosztują. Ot co!

A może

wyrywać?

Jak powinien postąpić średnio elegancki pan, który chce się ogolić a w kioskach brakuje żyłek? Może sobie kupić maszynkę elektryczną, a le tych też nie ma... To może do fryzjera? Cześć mu nie, tylko, że w legnickich zakładach golarstkich nie gołą, bo nie mają czym. Co począć? Radzimy wyskubywać po włosku. Zajęcie to pracochłonne i nieco bolesne, ale skutek niezły. A poza tym pensetę jeszcze są w drogeriach.

Z prasy

Trafiliśmy na ogłoszenie najbardziej chyba na czasie w dobie konsekwentnego demokratyzowania naszego życia: „Biuro heraldyki sporzą-

Opinia

W redakcyjnej pocztce raz po raz znajdujemy przeróżne perełki językowe. Ostatnio nasz stały miłośnik Andrzej K. z Łódzka pokazał nam opinię, jaką wystawił mu na odchodne jego były zakład. Oto fragment „dokumentu”: „Stanowi on (Andrzej K. — przyp. „MF”) przykład dobrego pracownika, a doświadczeniem i znajomością może służyć innym...”. Chcieliśmy natychmiast skorzystać, ale pan Andrzej nie podjął się załatwienia nawet grama cukru. Trudno, będziemy pili gorzkie...

Tako Stańko rzeczce

Skromny emeryt, bez auta i dacz, wstąpił o to do Bractwa Staczi! (Tych co to dniami i nocami, wystają pod przeróżnymi sklepami). Tu pralkę wystoję, tam lodówkę i zawsze świeżą mam gotówkę. Bo zawsze tak umawiam się z góry: jedno odstępnę — pół emerytury! Ostatnio sny miałem pełne koszmarów, zrywałem się z łóża pełen rozpacz. Śniłem, że wszędzie jest tyle towaru, iż niepotrzebni już nikomu... stacze.

PS.
Pocieszyli mnie w Bractwie, optymizmu pełni, (by jak najdłużej byli zdrowi!) że taki sen, to owszem może się i spełni dopiero mojemu prapraprawnukowi...

Krzyżówka

POZIOMO: 1) impotencja, 9) odstępnę, 10) zmiana w kopalni, 11) tasiemka przy kałach, 12) Greta Garbo, 15) 1825—29, prezydent USA, 16) nie jutro, 18) kradnie, 22) redaguje „Rozmaitości” w „Przekroju”, 24) do niego wiodą wszystkie drogi, 25) moc, siła, dzielność, 26) Dyzma.

PIONOWO: 2) mł. egipska: żona Ozyrysa, 3) moskiewski teatr im. Gorkiego, 4) chałupa, 5) też chirurg, 6) miasto w Koszalińskim, 7) piętno widowni teatralnej, 8) choroba zakaźna z wysypką, 13) wartość bezwzględna liczby, 14) pasterz-koczownik w Afryce, Azji lub Australii, 17) list tchórza, 18) uciekinier, 19) zespół ośmioosobowy, 20) pieczenie w przełyku, 21) w kinie, 23) część psiej głowy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 34.
POZIOMO: Monroe, felczer, podanie, Ksawera, koncert, koszt, Asza, lekcykon, knur, szef, potwarz, abnegat. PIONOWO: Ordon, Runge, efekt, Alcatraz, dziewczyna, „Arkady”, opak, Opole, Cezas, areszt, lampka, konto, Ystad, ołsza, neon.
NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: STANISŁAW MACHOWSKI, ul. Wojska Polskiego 7/13, 59-800 Luban Śląski; ROMUALD KROGULECKI, ul. B. Chrobrego 10a/6, 59-700 Bolesławiec; STANISŁAW JAROSZ, ul. Orła 72/10, 59-300 Lubin.

NA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 36 czekamy do 16 września br.

